

SŁOWO

WILNO, Sobota 19 listopada 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł., Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia, ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBRÓWKA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — Tow. Księgarskie „Rasa”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40; za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Rozmowa Francuza z Polakiem

Rozpowszechniony jest w Polsce pogląd, że Francji zależy na tem, aby stosunki Polski z Niemcami były jaknajgorsze.

W istocie rzecz ma się zupełnie inaczej. Może czasami dyplomacja francuska uważa, że w niektórych posunięciach zdradzenia polsko-niemieckie ułatwiają jej robotę. Niewątpliwie istnieją grupy polityczne francuskie, które nie chcą przyłączyć się do ogólnie pacyfistycznych nastrojów tego kraju i które chcą Niemcy trzymać w kleszczach zależności, a stąd woleliby, aby z nad Wisły ponad Spree dolatywały tylko warknięcia. Ale to, co można nazwać Francją, czyli decydująca część opinii francuskiej, olbrzymia większość społeczeństwa chce pokoju pomiędzy Polską a Niemcami. „Kiedyż narzeczcie dojdziecie do jakiego porozumienia?” — oto, co można usłyszeć od przeciętnego Francuza, gdy się z nim zagada o polsko-niemieckich stosunkach.

Trzeba być we Francji, aby zrozumieć, jakim głupstwem jest obawa, że wzywianie do odprężenia polsko-niemieckich stosunków może „psuć nam stosunki z Francją”. Niczego bardziej Francuzi nie pragną.

Prasa polska powinna prostować te niesłychanie błędne, a strasznie szkodliwe pojęcia, które się u nas o polityce międzynarodowej krzewią. Tak samo, jak tym, którzy zachwycają się bolszewizmem, a wyrzekają na kapitalizm, rekomendowaliby podróż do Rosji, tak tym, którzy uważają, że moje artykuły za zbliżeniem się polsko-niemieckim ujawnieniem wpływają na sympatje Francuzów do Polski, polecałbym małe poznanie się z francuskimi środowiskami politycznymi. Oczywiście takie przeniknięcie do francuskiego środowiska i spojrzenie na problem polsko-francuskiego sojuszu przez francuskie okulary jest połączone z dużymi przekroczeniami, z dużymi rozczarowaniami i innymi nieprzyjemnymi dla narodowej ambicji uczuciami.

Francuzi naogół nie cenią sojuszu z Polską. Mamy zresztą tego bardzo dobitne dowody na każdym kroku, tylko zamykamy na nie oczy. Weźmy chociażby ostatnie wypadki. P. minister Zaleski zapewniał nas, że pracuje „w całkowitym porozumieniu z rządem francuskim”. Oburzono się na mnie, że napisałem, iż po takim oświadczeniu i po dla wszystkich oczywistym fakcie, że plan rozbrojenia Paul - Bancoura był bez żadnego porozumienia z Polską opracowywany — dymisja mi. Zaleskiego była rzeczą logiczną i konsekwentną. Weźmy jako model sojusz francusko-rosyjski. Czy byłoby możliwe, aby plan o tak wojskowym charakterze, plan tak istotny dla warunków bezpieczeństwa, jak plan Paul - Bancoura był za czasów istnienia francusko-rosyjskiego sojuszu, w Paryżu opracowywany, przygotowywany, ogłaszany bez ścisłej kolaboracji nie tylko z rosyjskim ministerstwem spr. zagr., ale bez wzy i aprobaty rosyjskiego sztabu generalnego? — Ależ oczywiście nie.

Ale na tem miejscu Francuz, jeśli chce być szczerzy, wzrusza ramionami: — Nie możecie się porównywać z Rosją, — Rosja miała dla Francji ogromne znaczenie, którego zastąpić nie jesteście w stanie.

— Dlaczego? Czyż nie odegraliśmy własnie identycznej roli, czyż nie jesteśmy sojusznikiem po tamtej stronie przeciwnika, po tamtej stronie niebezpieczeństwa?

— Na tem geograficznym aforyzmie kończy się też analogia roli Polski i roli Francji? — zgryźliwie odpowie na to Francuz. — Rosja była to olbrzymia siła militarna. Przeciwnikiem może stan nerwowo rosyjskiego narodu, nie wiedzieliśmy, że „muzyk” nie wytrzyma dłużej siedzenia w okopach. Ale Rosja była to jednak siła wojskowa, która, musiała na siebie odciągnąć dużo sił niemieckich, a wy — wy możecie się nie li-

czyć, bo i tak w chwili wybuchu wojny z Niemcami będziecie zajęci z bolszewikami, którzy niezawodnie na was napadną. Wasze wojsko? Niewątpliwie wszyscy znawcy oceniają dodatnią wartość jego oficerów i żołnierzy, ale o to czytał Pan „Koelnische Zeitung”, numer specjalny, poświęcony armii francuskiej? Podają tam Niemcy, że na jedną dywizję francuskiej piechoty wypadła 63 ciężkich tanków, 12 aeroplanów, miotających bomby, 18 aeroplanów myśliwskich, 22 obserwacyjnych. Te ciężkie tanki, to wygląda jak pancernik, a aeroplany do miotania bomb podnoszą 2 1/2 tonny materiału wybuchowego i promień ich lotu wynosi 400 km. Na każdą dywizję piechoty, wypadła także 2 pułki artylerji, z tego pułk artylerji ciężkiej ma 6 baterji o działach 15,5-centymetrowych. Te cyfry dowodzą, jakimi środkami technicznymi musi rozporządzać armja nowoczesna. Czy Polska te środki techniczne posiada? Przecież polski budżet wojskowy jest taki mały, taki śmiesznie mały!

Nie można tych argumentów francuskich zbici jeden za drugim. Dużo tu jest prawdy. Oczywiście, że dla Francji przedstawiamy sojusznika o wiele mniej silnego, niż Rosja. Nasz ogólny budżet wynosi 2,300 milj. zł., a francuski 58 miliardów franków. Nasza armja nie może być tak zaopatrzona jak francuska, zwłaszcza przy demokratycznych poglądach naszego społeczeństwa na cele budżetu państwowego. Ale możemy Francuzom odpowiedzieć jednym wątkiem zdaniem: jesteśmy słabsi od waszego byłego sojusznika, Rosji lecz jesteśmy jedynym waszym sojusznikiem. Na tem polega nasza siła, nasze znaczenie. Nasza słabość w porównaniu z przedwojenną Rosją polega na czem innym. Oto przedwojenna Rosja codziennie mogła wam zagrozić, że przejdzie od sojuszu z Paryżem do sojuszu z Berlinem. Wystarczyłby list odręczny Niki do Willy, aby zburzył przymierze francusko-rosyjskie i wszystkie militarne przewidywania i koncepcje z niem związane. I dlatego Rosję trzymaliście na złotym łańcuchu. Niedźwiedziowi rosyjskiemu dawaliśmy ssać złoto waszych skarbców. Polska obrała inną metodę. Po pierwsze, starannie pozamykała sobie wszelkie drzwi do możliwości zawarcia innych sojuszków, czy porozumień jak z Francją; Po drugie, dla otrzymania pożyczki, której bardzo potrzebuje, stosuje metodę zachęcania dość niezwykłą, mianowicie propaguje na prawo i lewo przekonanie, że lada chwila będzie napadnięta przez Niemcy.

Nie wiem, czy i ten mój artykuł podzieli los swoich poprzedników, to znaczy oskarżony będę, że chcę „zerwania sojuszu z Francją”. Być może. Nasza opinja publiczna, o ile zajmuje się sprawami polityki zagranicznej, nie weszła poza rok 1919, zdaje się jej, że stosunki od tego czasu się nie zmieniły. Tak samo dobrze możnaby tkwić myślowo w XVII w. wieku i twierdzić, że jedyną troską Wiednia i Budapesztu jest niebezpieczeństwo tureckie, a Francji walka z hugenotami. Codzienne orytki nam wskazują, że dezorientacja opinji polskiej co do spraw polityki zagranicznej jest tak duża, że absolutnie wszystkiego można się po niej spodziewać.

W każdym razie pewnikiem dla mnie jest, że przeciętny Francuz, reprezentujący znakomitą większość opinji swego kraju, gotów jest nam powiedzieć:

— Jeśli przed laty w całkiem innych warunkach powstał pakt Briand-Saurela, i niewątpliwie powstał dla obu przed wspólnym niebezpieczeństwem, to później Francja prowadziła politykę pokojową, aby groźbę jej niebezpieczeństwa załagodzić. Wyście tego nie uczynili.

Możnaby dużo takimi Francuzowi na ten temat odpowiedzieć, nie zmieniając jednak faktu, że:

1) odprężenie polsko-niemieckich stosunków będzie przez znakomitą

Sytuacja polityczna w Niemczech nie uległa wyjaśnieniu

Guerdeler, Bracht i Gessler kandydatami na następców Papena. Audjencja Hitlera u Hindenburga w sobotę

BERLIN PAT. — Berlińskie koła polityczne uważają, że rozwiązanie obecne go kryzysu gabinetowego przedewszystkiem zależy od stanowiska narodowych socjalistów.

Według opinji czynników miarodajnych, nie stoi na przeszkodzie rokowaniom pomiędzy prezydentem Rzeszy a Hitlerem. Centrum ma poprzeć każdy gabinet prezydjalny, na czele którego nie będzie stał kanclerz Papen. Jako kandydatów na stanowisko kanclerza wymienia się Guerdelera i Brachta, a również Gesslera. Kombinacje na temat objęcia kanclerstwa przez gen. Schleichera zostały zdementowane. Nemrath i Schleicher pozostają mają na swoich dotychczasowych stanowiskach.

KONFERENCJE HINDENBURGA

BERLIN PAT. — Konferencje prezydenta Hindenburga z przedstawicielami stronnictw rozpoczęły się w piątek po południu. Prezydent Hindenburg przyjął w południe prezesa niemiecko-narodowych Hugenberga. Po południu prezydent odbył kolejne rozmowy z przywódcą partji ludowej Dingeldeyem. Konferencje toczyły się w obecności sekretarza stanu von Meissnera.

W sobotę przyjęci zostali Hitler i przewodniczący bawarskiej partji ludowej Schaeffer. Hitler przybył do Berlina w towarzystwie szefa sztabu szturmu i socjalistycznych kpt. Roehma i postia Fricka. Na wezwanie przywódcy narodowych socjalistów przybyli dziś specjalnie samolotem były prezydent Reichstagu Goering oraz re-

daktor naczelny „Voelkischer Beobachter” Rosenberg, który bawił ostatnio w Rzymie. Dalszy rozwój sytuacji — zdaniem kół miarodajnych — zależy przede wszystkim od tego, czy Hitler na audjencji u Hindenburga obstarwca będzie nadol przy objęciu przez siebie teki kanclerza.

Według informacji „Boersen Kurier” grupa wpływowych przedstawicieli ciężkiego przemysłu zwróci się do prezydenta Hindenburga z memorjałem, zalecającym powołanie Hitlera na czoło nowego rządu. Za udziałem narodowych socjalistów w gabinecie wypowiada się z naciskiem również minister Schleicher.

W niedziele przywódcy stronnictw mają odbyć wspólną konferencję celem uzgodnienia swego programu politycznego i gospodarczego, który mają przedłożyć Hindenburgowi. Koła centrowe oceniają optymistycznie szanse porozumienia z narodowymi socjalistami.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU NA PAPENA

BERLIN PAT. — Dopiero dziś, dzieki rozprawie sądowej, ujawniony został nieudany zamach, przygotowany przed kilku dniami na kanclerza Papena. Sedzia w trybie doręcznym skazał na trzy miesiące więzienia żonę inspektora poczty Buddo, która usiłowała dokonać zamachu na Papena. Przed kilku dniami Buddo wdarda się do gmachu, mieszczącego kancelarję Rzeszy, chcąc dostac się do gabinetu Papena.

W ostatniej chwili służba zdolała o bezwładnie Buddo, przy której znalazłono sztylet. Na rozprawie oświadczyła, że należy do partji socjal-demokratycznej i chciała zmusić Papena do zmiany obecnego kursu polityki.

Sprawa prolongaty długów wojennych Kongres przeciwko odroczeniu spłat

PARYŻ. PAT. — Korespondenci wielkich pism francuskich donoszą zgodnie z Waszyngtonu, że Kongres przeciwstawił się energicznie wszelkiemu przedłużaniu długów wojennych.

Najbardziej wpływowi przywódcy obu partji są w tej sprawie jednomyślni. Aczkolwiek Hoover skłania się obojętnie na stronę moratorium, nie będzie jednak występował w obronie odroczenia spłat. Niektóre dzienniki tłumaczą opór Kongresu oboją, żeby nowe moratorium, udzielone mo-

carstwem europejskim, nie wywołało powodzi prób o prywatne moratoria ze strony farmerów, tkwiących w długach po uszy.

Znowu spadek funta angielskiego

LONDYN. PAT. — Na rynku tutejszym zapanowało silne przygnębienie wskutek pesymistycznych wiadomości z Ameryki w sprawie długów wojennych. Funt spadł przed południem do najniższego w tym roku poziomu 3,27 dol. za 1 funt. Po południu, wskutek interwencji Banku Angielskiego, nastąpiła poprawa. Przy zamknięciu funt notowany był w wysokości 3,305. Również angielskie obligacje państwowe, zwłaszcza nowa 300-miljonowa pożyczka konwersyjna, doznały depresji. Cena złota wzrosła o 8,5 pенса do 123 szylingów 7 penów za uncję.

W City zauważać można pewne zmiecierpliwienie i rozgorczenie z powodu stanowiska Ameryki. Koła rządowe, po ogłoszeniu noty angielskiej, wpływały jak najusilniej na prasę, aby nie wyrażały nieprzyjajnych poglądów pod adresem Ameryki i nie prowokowała ostrych wystąpień opinji amerykańskiej. Obecnie jednak, pod wrażeniem ujemnego kształtowania się tej opinji, dają się w City słyszeć głosy pewnych gróh pod adresem Ameryki, że o ile nie zgodzi się na odroczenie należności, płatnych w dniu 15 grudnia, to wogóle nie otrzyma.

Rekord Amy Johnson Sukces angielskiej lotniczki

LE CAP. PAT. — Słynna lotniczka Amy Johnson-Mollison przybyła tu o godzinie 13.30 według czasu Greenwich, bijąc rekord swego męża o 11 godzin.

W czasie lotu Amy Johnson dała dowody niesłychanej odwagi i sprawności technicznej. Zdaniem kół kompetentnych, obecny lot Amy Johnson, podobnie jak jej lot do Australji w maju 1930 roku, stanowi ważny etap w historii lotnictwa.

Jak wiadomo, Amy Johnson odbywała swój lot na aparacie angielskiej konstrukcji marki Pussmoth. Lotniczka wyruszyła z Lympeh o świcie 14 bm. i pobila rekord Mollisona, przelatując dziennie średnio 1400 mil.

Święto państwowe w Brazylii



Dzień 15 listopada obchodzony jest w całej Brazylii wśród wielkich uroczystości. Na ku dniu, wielka procesja religijna ku czci Najświętszej Marij Panny, proklamowanej za zgoda Ojca Świętego patronką Brazylii.

Na zdziwienie naszym widzimy procesję z obrazem Matki Boskiej kroczącej przez ulice

TELEGRAMY

POGRZEB S. P. JÓZEFA MOKRZYŃSKIEGO

WARSZAWA. PAT. — Przed południem w kościele św. Krzyża odbyła się uroczysta msza żałobna za spokój duszy śp. inż. Józefa Mokrzyńskiego, wiceprezesa P. K. O. — Na nabożeństwie obecna była rodzina zmarłego, minister skarbu Zawadzki, podsekretarz stanu Starzyński i Koc, prezes PKO. Gruber, p. o. prezesa Banku Rolnego Stamirowski, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Skarbu, liczne grono pracowników PKO., przedstawiciele świata gospodarczego, przyjaciele i koleżdy zmarłego.

Po przybyciu konduktu żałobnego na cmentarz Powązkowski nad otwartą mogiłą wygłosił wzywienie p. minister Skarbu Zawadzki, prezes PKO. dr. Gruber, oraz w imieniu Zrzeszenia Pracowników PKO. p. Kotecki. W przemówieniach podkreślono wielkie zasługi zmarłego na polu pracy społecznej i gospodarczej. Na grobie śp. inż. Mokrzyńskiego złożono liczne wieńce.

HR. SZEMBEK W BRUKSELI

BRUKSELA PAT. — Osoba wiceministra spraw zagranicznych Szembeka, który w latach 1924—1927 był posłem Rzeczypospolitej w Brukseli, wywołała żywe zainteresowanie prasy belgijskiej. — Niemal wszystkie pisma tutejsze zamieściły fotografie p. min. Szembeka, opatrzone je słowami, pełnymi uznania i serdeczności.

BUDŻET WOJSKOWY FRANCJI

PARYŻ. PAT. — Minister wojny rozdał wczoraj deputowanym projekt budżetu swego ministerstwa na 1933 r. Poczynając od roku 1928, całkowity budżet obrony narodowej wzrósł z 9,729 milionów do sumy 13,877 milionów w roku 1932. Po raz pierwszy w budżecie na rok bieżący zaznacza się nietylko wstrzymanie wzrostu, lecz znaczna jego redukcja. Stan liczebny szeregowców i podoficerów, przewidziany w budżecie na rok 1933, zmniejszony został w porównaniu z ubiegłym rokiem o 43 tysiące, oficerów zaś — o 527 osób.

G A N D H I

BOMBAY. PAT. — Komitet hinduskich izb handlowych zwrócił się do wicekróla z depeszą, w której domaga się wypuszczenia na wolność Gandhiego, ze względu na wielką rolę, jaką może odegrać przy łagodzeniu tarę między muzułmanami a hindusami.

Wielekroć odpowiedział depeszą następująca: „Nie może być mowy o współpracy władz z jakakolwiek osobą, zamieszana w akcję nieposłuszeństwa cywilnego. Pan Gandhi może w każdej chwili odzyskać swobodę i rozpocząć pracę w ważnej dziedzinie, o której wspomina komitet, jeżeli tylko chce definitywnie odstąpić od akcji nieposłuszeństwa cywilnego”.

ZWYCIEŚTWO SZTEKERA

WIENIEŃ. PAT. — W wiedeńskim cyrku centralnym odbyło się rewanżowe spotkanie między Sztekerem i Grabowskim z Morawskiej Ostawy. Zwycięzcy Szteker w 41-szej minucie. Zwycięstwo wywołało burliwą demonstrację na galeriach. Część ludności demonstrowała za, a część przeciwko Polakowi.

XIII MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA LOTNICZA

PARYŻ. PAT. — W sobotę nastąpiło otwarcie XIII międzynarodowej wystawy lotniczej, w obecności prezydenta republiki, osobistości ze świata oficjalnego, dyplomatycznego i artystycznego Paryża. Na uroczystości obecny był również ambasador Rzeczypospolitej Chlapowski.

POLSKI WĘGIEL DO ARGENTYNY

BUENOS AIRES. PAT. — Do portu w Buenos Aires zamianął okręt norweski Tercero z ładunkiem polskiego węgla w ilości 77 tysięcy tonn. Jest to trzeci ładunek z rządu węgla polskiego, dostawionego do Argentyny przez polskie kopalnie na Śląsku dla argentyńskiego przedsiębiorstwa handlowego. Węgiel polski nadzień w dobrym stanie, wykazując bardzo małą ilość mialu.

SPRAWA CREDIT - ANSTALU

WIENIEŃ. PAT. — Według doniesień prasy wiedeńskiej z Londynu, rokowania delegacji austriackiej z wierzycielami Zakładu Kredytowego nepotykną na pewne trudności.

Korespondentowi „Neue Freie Presse” oświadczył przedstawiciel wierzycieli: „Nie jestem optymistą co do wyniku rokowań. Nie należy jednak brać trudności, które się wyłoniły, zbyt pesymistycznie. Ostatecznie nikt nie chce rozstać się ze swoimi pieniędzmi i broni się przed bolesną operacją”. Dalszy ciąg rokowań odbył się ma dziś przed południem.

Kto wygrał?

DRUGI DZIEŃ CIĄGIENIA I-SZEJ KL. 26 POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ. WARSZAWA. PAT. — Dzisiaj w drugim dniu ciągnięcia I klasy 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej większe wygrane padły na numery: 50 tysięcy zł. — 62.820, 5 tysięcy złotych — 60.079, po 2 tysiące zł. — 71.974 i 18.992, po tysiąc złotych — 67.575, 68.566 i 125.972.

SILVA RERUM

Warszawa wciąż przeżywa wrażenia i wzruszenia, związane z otwarciem pomnika Poległym Lotnikom, projektu Edwarda Wittiga.

Twórca pomnika doznał się pięknej monografii, opracowanej przez Wł. Kozickiego, obecnie zaś przemawia za pośrednictwem dzieł, zgromadzonych na wystawie.

W związku z tą wystawą Polska Zbrojna (317) mówi m. in.

W rozwoju nowoczesnej rzeźby europejskiej — Polska zajmuje poczesne miejsce. Straciwszy łączność ze swą, prastarą, gotycką tradycją Sztosza i jego szkoły — po długim okresie bezczynności i kompletnego wywołania — rzeźba polska w XIX wieku daje już znać o sobie niejednym dziełem o nieprzeciętnym znaczeniu. Lecz dopiero wiek XX, a zwłaszcza nasze dziesięciolecie, stanowi prawdziwy przełom w historii naszej rzeźby — stawiając nas, poza Francją, na jedno z czołowych miejsc w twórczości rzeźbiarskiej narodów europejskich. W Niemczech poza oryginalną plastyką Rudolfa Bellinga i Ernsta d. Fiori, zaś w Anglii i w USA — w twórczości, której dzieła rzeźbiarskie, jakkolwiek z ducha współczesności wyrosły — nie nawiązują do tradycji wielkiej linii rozwojowej konstrukcyjnej plastyki — w Polsce znakomici mistrze dają, jak zbliżony do tradycji gotyckiej Dunikowski, oraz przedstawiciel dekoracyjnej rzeźby formistycznej Szepełkowski — wiedzą za sobą liczny zasób artystów z młodszego pokolenia, wśród którego nie brak pierwszorzędnych talentów rzeźbiarskich o dużej przyszłości.

Stanowisko Wittiga jest w tym nadzwyczajnym zastępie utalentowanych mistrzów — odprawdy osobliwie. Obok przedującego w rzeźbie światowej korycie — Arystydesa Mallioia i jego rodaka Despiu — Wittig w monumentalnej rzeźbie konstruktywnej nie ma już dzisiaj godnego sobie rywala.

ABC (334) jest bardziej wstrząsliwie w pochwałach pod adresem wielkiego artysty:

Rzeźby Wittiga cechuje statyka, nie dynamika. Ludzie Dunikowskiego żyją i cierpią, ludzie Wittiga spoczywają zamknięci. Wyraz, jaki mogą osiągnąć, jest wyrazem sylwetki. Znalazł on swe najpiękniejsze rozwiązanie w jednej z ostatnich prac rzeźbiarskich, niedawno odsłoniętym pomniku lotnika Dobra, odpowiedzialności podstawa, dobre związanie postaci lotnika z kształtem śmigła, na którym się opiera, czyni sylwetkę wyrazistą w całości, a umieszczenie jej wysoko w górę potęguje wrażenie.

Przechodząc do prac zgrupowanych na wystawie, trzeba zaznaczyć, iż wiele z nich nie przedstawia artysty z najlepszej strony. Sporo tu dzieł słabych. Do słabszych „musimy zaliczyć „Portret matki” (1904 rok) nie ze względu na impresjonistyczny charakter. W tym samym rodzaju jest utrzymana rzeźba, a. la Rodin, również z tego samego roku p. t. „Lek”, o wykwintnej płynności kształtu. Natomiast „Portret matki” to luźno umieszczona gło wa, nie pogiębiona w opracowaniu, na wystrzępionej desce marmuru. Nieciegłe są także studia aktów, z epoki nieco późniejszej, zbyt szkolne, notujące niewolniczo przypadkowości natury, a dalekie od poprawności akademickiej („Wyzwanie”, „Kobieta”), „Walka” i studium do niej „Umierający rycerz”, niktogo swą „walecznością” nie zdająca; są to figury upożewane w deklaracyjnym patosie i zaciętości, walki tu wcale niema. Słaby oardeo jest bust marszałka Piłsudskiego.

Kurjer Poranny (321) dał przykład pomysłowej reklamy pewnej firmy przeobrażającej stare kapelusze:

CZY BOY ŻELEŃSKI ZWYCIĘŻY
wskutek czego nie będzie nadmiernego przyrostu ludności, czy też pójdzie danym trybem, zawsze jednak społeczeństwo odczuwać będzie braki i luki w zarobkach. Trzeba będzie noszone, zatłuszczone kapelusze mięsde oddać do...

Reklama jest dzwignią handlu: — niezawodnie, ale czy właśnie taki sposób reklamy należy krzewić w poważnych dziennikach — to jest wielkie pytanie.

LOT
poprzez czyste przestworze wolne od kurzu, dymu i sadzy, dając moc cudnych wrażeń.
KRZEPI UMYSŁ I CIAŁO

Zmniejszanie się przyrostu ludności w Niemczech

KROLEWIEC PAT. — Problem ustawicznego zmniejszania się przyrostu ludności w Niemczech jest coraz częściej poruszany na łamach prasy niemieckiej. Obecnie jeden z wielkich dzienników wschodnio-pruskich „Koenigsberger Hartungsche Zeitg.” przynosi w tej sprawie dłuższy artykuł. Przyrost ludności w Niemczech zmniejsza się gwałtownie.

Przed 20 laty młoda żyła urodzin nadzgonami wynosiła rocznie około 800—900 tysięcy, w roku 1931 wynosiła zaledwie 300 tysięcy. Obecnie Niemcy są narodem, posiadającym najmniejszy przyrost ludności w Europie. Kwestia przyrostu zaludnienia w Niemczech przedstawia się jeszcze niekorzystnie, skoro utrwadzi się skład ludności według wieku. O ile przyrost zaludnienia będzie się utrzymywał na dotychczasowym poziomie, nastąpi zjawisko wyłudnienia się Rzeszy. W roku 1950 ludność Niemiec wynosić będzie około 67 milionów, a w roku 2000 — 47 milionów.

Sześćset czterdzieście kilo aktów

Fantastyczna sprawa oskarżonego z dwustu czterdziestu paragrafów

Niezwykła sprawa Adama Rawicz-Oldakowskiego, stanowi największe pod względem rozmiarów proces sądowy, jaki dotychczas był znany w Polsce. Dość powiedzieć, że akta sprawy, zapakowane w skrzynki, ważyły 640 kilogramów.

Dzieje tej sprawy są wręcz nieprawdopodobne i przerażają swoją fantastycznością najbardziej rewelacyjny film.

Przed czterema laty Adam Rawicz-Oldakowski, właściciel rozległych dóbr ziemskich na Pomorzu, wydzierzał jeden ze swoich folwarków niejakiemu Romanowi Zajdłowi. Stosunki między dziełem i dziełową były początkowo najidealniejsze, kiedy jednak nadszedł termin płatności tenuty dzierżawnej, nastąpiła zmiana. Od tej chwili rozpoczynają się dzieje niezwykłej afery.

Mianowicie, Oldakowski zażądał zapłaty, wystawionych przez Zajdła weksli. Zajdł odmówił, twierdząc, że są one sfałszowane, gdyż całą kwotę tenuty dzierżawnej wpłacił w swoim czasie gotówką.

Od tego czasu między Oldakowskim i Zajdłem rozpoczęły się spory cywilne, które wkrótce przeobraziły się w sprawy karne.

W rezultacie między Oldakowskim i Zajdłem wynikło przeszło dwieście procesów karnych i cywilnych.

W wir sporów wciągnięto całą ludność zamieszkałą na terenie majątków Oldakowskiego. Wieś i dwór podzieliły się na walczące obozy — oldakowców i zajdłowców.

W procesach brało udział setki świadków, którzy składali pod przysięgą wręcz sprzeczne zeznania. Ocalość sprawy gmatwał się coraz bardziej. Obie strony, pragnąc się nawzajem pogrążyć, zaczęły się oskarżać wzajemnie o najcięższe przestępstwa. Zarzucano sobie zbrodnie gwałtu, kradzieży, podpalenia, zabójstwa itd.

Komuniści francuscy wnieśli demostarski cyjny projekt ustawy, którego artykuł drugi głosi:

„Zostają skreślone: budżet ministerstwa spraw wojskowych, marynarki wojennej, lotnictwa wojskowego, obrony terytoriów zamorskich, dalej fundusze na wychowanie narodowe, rolnictwo i policję”.

Tamci też lubią trapać.

Premjer Henriot zwiędza w towarzystwie republikanów hiszpańskich dawny zamek królewski Escorial. Oprowadzają go mnisi austriacki, sprawujący pieczę nad rezydencją Filipa II. Premierowi pokazują oni podziemia kościoła, gdzie spoczywały zwłoki królów. Jedno jest tu już tylko wolne miejsce; niegdyś socjaliści hiszpańscy mówili, że ze zastąpieniem do grobu króla Alfonsa skończy się i monarchja.

Henriot pyta się: „Więc macie tu miejsce wolne — qu'en ferez vous?”

„Ach, — odpowiada stary mnich, — jest to tylko chwilaowy kłopot. Obok jesteśmy nawet gotowi domurować drugą krypcę. Tuzeba było czterech wieków, aby tę zapieścić, narazie nie spieszymy się jeszcze z nową...”

ona to zdołała rozbudzić w nim talent i ambicję literackie. Nowele Galsworthy'ego zaczęły, dzięki zabiegom jego żony, ukazywać się w poczytnych magazynach, i adwokat stał się pisarzem. Rzecz prosta, stał się nim nie odrazu. Jego pierwszy tom nowel (From the Four Winds, 1897) nie zapowiadał jeszcze przyszłych triumfów na polu powieściopisarstwa, i w początkach swej działalności literackiej Galsworthy wahał się pomiędzy dramatem a powieścią. Jego utwory dramatyczne zdobywały mu raczej uznanie krytyki i publiczności. Ale już powieść p. t. „The Man of Property” (Posiadacz), wydana w roku 1906, powieść, która jest początkiem „Sagi rodu Forsytów”, skierowała go na właściwą drogę epiki dziełowej współczesnej burżuazji angielskiej. Jej rezultatem — popularność pisarza w swojej ojczyźnie i stopniowo zdobywana sława wszechświatowa.

„Saga rodu Forsytów” była zestawiana z „Komedją ludzką” Balzaka z „Pogonią za czasem straconym” Prusta i „Buddenbrookami” Tomasza Manna. Zestawienie to czyni się zapewne ze względu na cele społeczno-obyczajowe, jakie wytknął sobie Galsworthy. Podobnie jak Balzac, Proust i Mann, pisarz angielski daje w swej epopei historię przemian w życiu mieszczańskich rodzin angielskiej od roku 1886 do czasów obecnych. A na tem tle rozwija zagadnienie własności osobistej i prawa do

W galerji waszyngtońskich dynastów

Jest to jeden z najciekawszych, jakie można by zrobić przeglądów: na tronach królewskich czasem długie dziesiątki lat nie przynosiły zmiany. Przez waszyngtoński „Biały Dom” prezydentów Stanów Zjednoczonych przewinęło się w ciągu lat 150 mniej więcej tyłu, ilu mogła by należeć niejedna monarchja w ciągu lat tysiąca. Ciekawą jest też owa galerja 32-óch.

Przedewszystkiem różni pochodzeniem. Oczywiście amerykańskie, ale potomkowie uchodzący z różnych stron Europy. Taki Hoover, z pochodzenia szwab. Van Burren i Roosevelt z Holandji, Jefferson z Walji, Monroe i Hayes ze Szkocji, Jackson, Wilson, Polk, Buchanan, Arthur, Mc Kinley; mieszane go szkocko - irlandzkiego pochodzenia. Reszta, to jest osiemnaście, z samej Anglii. Twórcę Stanów i pogromcę wojsk angielskich nie wyluczając...

Ale dużo wyraźniej konglomerat ludnościowy potężnego mocarstwa występował w religijach prezydentów. Mnóstwo sekt, odłamów i różnic, jakie istnieją wśród amerykańców, przebiło się tu najlepiej. Na Hoovera głosowali wszyscy kwakrzy, gdyż miał to być pierwszy prezydent tego niedużo ogromnie rozpowszechnionego w Stanach wyznania. Dwóch Adamsów, Fillmore i Taft byli członkami kościoła „unitarnej”, Johnson i Grant oraz Mc Kinley byli metodystami, Harding baptystą, Coolidge kongregjonalistą, Van Burren i Roosevelt wyznawcami holenderskiej reformacji. Sześciu prezydentów z Wilsonem na czele należało do presbiterjanów, a ośmiu z Waszyngtonem i Monroe'm do episkopalnego kościoła.

Szereg mniej znanych nawet w Ameryce sekt reprezentowali w „Białym Do-

mu” Garfield, należący do zagadkowej gminy religijnej „Młodych Chrześcijan”. Wreszcie idzie lista prezydentów, których zawyżać zalicza się do indyferentów: Hayes uczęszczał na nabożeństwa metodystów ale do nich nie należał, podobnie jak Lincoln, który był tylko rzadkim gościem na nabożeństwach presbiterjanów. Jefferson był wręcz niewierzącym. O prezydencie Jacksonie gdy umarł, nawróciłwszy się na łóżu śmierci miał powiedzieć jeden z jego wrogów, że wszystkich na świecie oszukał, nawet diabła, któremu zdawna zaprzędał był duszę, i w ostatniej chwili skrewlił...

Na 30 prezydentów aż 21 było prawnikami, przeważnie adwokatami. Waszyngton był rolnikiem i żołnierzem. Taylor planatorem bawelny. Hoover inżynierem górniczym, Harding magnatem prasowym. Większość była żonatych. Tu także amerykańskie przeprowadzają dystynkcie i tak: pięciu prezydentów żonatych było z wdowami, Cleveland i Wilson ożenił się po raz drugi już jako prezydenci.

Naostatek kroniki „Białego Domu” wspominają o prezydencie, którego nazwisko nie figuruje w dzisiejszych oficjalnych spisach. Jestto prezydent Dawid Atchison. Urzędował on tylko dwa dni. Okres na jaki był wybrany poprzedni prezydent był już upłynął, a wybory na nowego prezydenta jeszcze się były nie odbyły. Wobec tego, a zgodnie z surowymi wymogami konstytucyjnymi, postąpiono tak, jakby poprzedni prezydent był umarł przed upływem kadencji: wiceprezydent państwa objął władzę. Był to właśnie Atchison. Od tego jednak czasu wybory na nowego prezydenta odbywały się na długo przed ustąpieniem jego poprzednika.

Prest.

Z niedawnej przeszłości

Gdy przeczytał niedawno w prasie codziennej o przychyleniu szeregu przemytników i sprzedawców zagranicznego tytoniu i papierosów, przypomniała mi się z nie tak dawnej jeszcze przeszłości scenka, którą jakżś pamiętam, wywarła na mnie silne wrażenie.

Było to w maleńkiej, niemieckiej miejscowości granicznej, na dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej. Nawiasem mówiąc, dziś miejscowość ta należy już do Polski.

Dzień w dzień schodziło się w niemieckiej oberży kilkadziesiąt przemytników, którym szynkarz przygotowywał określonej długości i grubości paczki jedwabiu, tytoniu, cygar i t. p. O zmierzchu rozpełzali się po lesie przemytnicy i szli przez zieloną granicę.

Pewnego razu kilka celników ukłogodziło w trzech przemytników. Jeden z nich pozostał na stronie niemieckiej. Sam go obandażowalem i z rozmowy z nim dowiedziałem się szczegółowo o procedurze przemytnictwa.

Rozumie się, że po przeciwnej stronie granicy przemytnik ma starych odbiorców, handlarzy, ci zaś mają już szerszą klientelę, wciągając się przeważnie z pośród inteligencji.

Wtedy szło o Rosję, o zaborków, na których szkodzi działalność świadomą. Czy wściecy zrezygnowali z działania na szkodę własnego już teraz państwa? Nie! Niestety, kronika kryminalna obfituje w liczne wypadki zatrzymywania przemytników, w szczególności przemytników tytoniu i papierosów.

I ci przemytnicy rzykują wolnością i życiem, którym nie chcą przystąpić do dostarczenia z minimalnym zarobkiem szanującemu się skądinąd obywatelowi zagranicznemu tytoniu.

Czy obywatel taki zdaje sobie sprawę z tego, że popełnia przestępstwo nie mniejsze, niż przemytnik? Niewątpliwie tak. Nie zdaje sobie sprawy tylko sprawa z tego, że uszczuplając w ten sposób dochody skarbu państwa, musi je w rezultacie sam uzupełnić w innej postaci. Popelnia podwójne przestępstwo, bowiem działa nie tylko na własną szkodę, bo i na szkodę tych, którzy nie kupują przemyczanych papierosów.

A ileż to razy byliśmy świadkami, gdy taki dobrze ubrany pan czesował nas papierosem czy cygarem, chępliwie dodając: „Pradziwi”, „zagraniczny”.

Robi się to bez ryzyka; licząc na dyskrecję otoczenia.

Właśnie dyskrecja ta, jeśli mamy ją nazwać po imieniu, jest współdziałaniem z przestępcą. Staje mi właśnie w pamięci ów postre lony, broczący krwią przemytnik, który ponad to pozostawił bez środków do życia kilkoro drobnych dzieci, dlatego, by dostarczyć szanownemu obywatelowi prawdziwego, zagranicznego papierosa.

Jeśli nie da się technicznie przeprowadzić walki z nabywaniem przemyczanych papierosów środkami policyjnymi, to obowiązkiem społeczeństwa jest wziąć tę walkę na siebie, pociągając każdy wypadek nabywania potaje-

przeobrażeń duchowych, rodzinnych, osobistych i społecznych, jakim podlega, ten ród mieszczańsko-angielski w pewnej epoce. Z tych właśnie względów „Saga” należałoby nazwać epopeją, której ostatecznym celem artystyczno-społecznym byłoby wykazanie, że stonki powojenne poczyniły wiele szczerb i groźnych wyłomów w solidnej burżuazji angielskiej. Wychowana w poszanowaniu własności, jako podstawy życia zbiorowego, unormowana tradycjami i uswieconym obyczajem, burżuazja ta stanęła wobec nowych zagadnień, wobec niebezpiecznych konfliktów, których nie szczedzą jej pełne niepokojów czasy powojenne.

Jak się przedstawia stosunek Galsworthy'ego do swego społeczeństwa? Przedewszystkiem uderza czytelnika niezwykła bystrość spostrzeżeń i bogactwo zaobserwowanych rzeczy: realizm „Sagi” stanowi jej najbardziej przekonującą zaletę. Rzeczywistość ludzka jest swoją różnorodnością została tu — a. d. dana w sposób istotnie mistrzowski, wierny i obiektywny. Nie znaczy to jednak, by poza tą przedmiotowością nie dało się odszukać poglądów, zapatrywań i subiektywizmu autora, oraz ustalić jego stosunku do swoich rodaków. Stosunek ten jest raczej krytyczny, nie w tym samym stopniu, co Bernarda Shaw, ale w tym właśnie, co stosunek Żeromskiego do naszego społeczeństwa, jak to trafnie jeden z polskich krytyków zauważył. Taki stosunek domaga się popra-

W WIRZE STOLICY

CZY KTOS KUPIŁ CHMIEL?

Kiedy można zrobić, tylko trochę przytomności umysłu i szybkiej decyzji. Każdy roztropny człowiek był pewien, że Roosevelt wygra; w Ameryce jest źle, a tam, gdzie jest źle, czyż można być zadowolonym z rządu? Nawet dziecko gdy je jedna mamka że karmi, chętnie zastąpiłoby ją drugą. Zwycięstwo Roosevelta przewidywali wszyscy! I co? Kto to przewidywanie wykorzystał? Kto zarobił?

Najlepszy chmiel rośnie w Czechach, potem w Polsce — na Wołyniu. W 1927 — 8 r. pud dobrego chmielu kosztował 500 zł! Wołyniacy rzucili się z pasją do zakładania chmielarni, wszędzie wzbijano długie stopy, wiano je w szczytu drutami. Zalozycy chmielarni do droga rzec: w morge, półtory trzeba być włożyc 8 — 10 tysięcy dolarów. Obywatele wkładali bez namysłu, chmiel, to przecie złota żyła.

Pewien oficer żeniąc się z córką obywatela wzięł 200 pudów chmielu posagu. Był uradowany, pewnie — 100.000 zł!

Skoro wszystko zaczęło się walić, nie wytrzymały i potężne stopy. Chmiel zsuwał się po drabinie kryzysu szybkiej i niżej od zboża, buraków, i jajek. Ostatnio za pud chmiela płacono 4 zł. Z 500 na 4! Takiej degrengiady nie miały do zanotowania kartofle ani wiewprze.

A trzeba dodać, że chmielu przechowywać nie można — rok i zapasy na nic; a całą chmielarnię po 12 latach trzeba zburzyć i zacząć na innem miejscu od początku.

Wołyni ze swoim chmielem leżał grunto w niej, niż Śląsk ze swoim węglem, Galicja ze swoją naftą, Sandomierskie ze swoją pszenicą i Wilieńczyzna ze swoimi piaskami. Pud chmielu — 4 zł, to jakby komuś gęś znosiła złote jajka, za które jednak płacony tylko po 6 groszy. Zrozpaczony Wołyniak sprzedawał pud chmielu, by wzamian kupić sobie 20 deka tytoniu.

Roosevelt został obrany prezydentem!

Pud chmielu skoczył na 95 zł!

W Ameryce niema chmielu, nie chce tam rosnać! Prohibicja weźmie w łeb, piwo wkroczy triumfalnie do Stanów, Wołyn będzie po! Amerykę.

Zydy, co skupowały chmiel po 4 zł, stały się bogaczami. Rolnicy, co w przeddzień wyborów posprzedawali swój chmiel, topią się z rozpaczy.

Oh, do której nogi! Pewien byłem, że Roosevelt wygra, czemuż nie zapożyczylem się, nie rozspredziłem się, nie kupilem choć stu pudów chmielu. 100 pudów po 4 zł, dziś miał bym 9,500 zł!

A gdybym tak więcej kupił chmielu, ze 200, 400 pudów... Ach, dziś byłbym grubym tyśiącznikiem!

Na nie trafne przewidywania jeśli się nie umie wyciągnąć choć odrobiny słusznych wniosków

Pobicie światowego rekordu szybkości dla okrętów wojennych
Dowiedujemy się, że kontrtorpedowiec „CASSARD”, zbudowany przez Ateliers et Chantiers de Bretagne w Nantes, pobit światowy rekord szybkości, osiągając szybkość podczas trzygodzinnej próby 42,9 mil na godzinie.

Okręt ten o długości 129,3 m., szerokości 11,7 m. i wysokości 7,3 m. posiada wyporność 2.630 ton i moc turbin parowych szczytów 70.000 koni mechanicznych.

Poprzedni światowy rekord szybkości 42,8 węzła, należał do kontrtorpedowca „GERFAUT”, zbudowanego również przez stocznice Ateliers et Chantiers de Bretagne.

mnie sprzedawanych a przemyczanych wyrobów tytoniowych.

Szczególnie dzisiaj, gdy społeczeństwo gnę się pod ciężarem kryzysu, nie wolno pociągnąć się do tolerowania przestępstwa tego, traktując każdego palącego przemyczane papierosy, jak przemytnika i pasera,

Gdyby nie był Anglikiem, pragnąłbym być tylko Anglikiem. Tak zapewne w głębi duszy czuje i myśli ten pisarz angielski. To też jego wspaniała „angielska” epopeja nie sięga tych szczytów ogólnoludzkiej filozofii, na jakie umiał wnieść się bardziej człowieczy Balzac czy szerzej czujący Tomasz Mann w „Czarodziejkiej górze”. Natomiast angielskość Galsworthy'ego uczyniła zeń najpopularniejszego pisarza wśród jego rodaków, którzy w stosunku do swoich autorów są bezwzględnie wyrozumiali i bezkompromisowi. Z drugiej strony dzieło Galsworthy'ego stanowi dla każdego Europejczyka przedmiot żywego zainteresowania: zbyt doniosła jest rola cywilizacyjna i polityczna Anglii, by jej nie warto poznać od wewnątrz, od intymnego środka, jak to możemy uczynić, czytając „Sagę rodu Forsytów”.

WYSZ.

Osiedla dla bezdomnych i bezrobotnych



Z inicjatywy małżonki Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego powstał komitet pomocy dla bezrobotnych i bezdomnych, który wytknął specjalną sekcję, pozostającą pod kierownictwem p. Wiktorowej Lesniewskiej, a która wytknęła sobie za zadanie zapoznać część bezdomnych w działości ogrodników, aby tym najbardziej potrzebującym z doząną pomocą. Wspomniana sekcja t. zw. sekcja ogrodników osiedla dla bezdomnych i bezrobotnych, uzyskała na terenach państwowych kolo fortu Bema 54 hektary ziemi, na terenach wojskowych przy szosie powązkowskiej około 200 hektarów, na terenach pół bielskich około 35 ha, oraz przy mauzoleum wioskłem około 32 ha, ziemi. Obszary te podzielone będą na małe działki i oddane bezdomnym i bezrobotnym. Narazie sekcja przystąpiła do uprawy i zaozania wspomnianych terenów przy pomocy traktorów. Na zdjęciu naszym widzimy jeden z tych traktorów przy pracy, obok którego stoją członkinie sekcji.

Od Administracji
Upredzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 grudnia r. b. wstrzymamy wysyłkę pisma osobom zalegającym w opłacie.

Laureat Nobla i jego Saga

Literacką nagrodę Nobla otrzymał w roku bieżącym John Galsworthy, po Kiplingu i Bernardzie Shaw trzeci Anglik odznaczony w literaturze. Podobno ma się jej rzec, czy też przeznaczyć na jakieś cele; nie pragnie 800.000 franków, jak nie zapragnął tytułu sir'a, ofiarowanego mu przez króla Jerzego.



Szwedzką Akademię i przypominają, wielkiego Lwa Tołstoja, który był kandydatem już w roku 1901. Ale wówczas Akademia uwięczyła dekadentckiego po etę francuskiego Sully Prudhoma'a, Tołstoj zaś nigdy nie otrzymał nagrody. Względem polityczne — Szwedzi nie chcieli dotknąć rządu carskiego, o którego Tołstoj miał „złą opinię” — czy też brak idealizmu w twórczości myśliciela z Jasnej Polany (jak utrzymywano oficjalnie) — odegrały tu rolę, wiadomo. Dość, że największy pisarz europejski wieku XIX nie został laureatem.

Z tego przykładu, z zestawienia Deleddy, czy też Sinclaira Lewisa z Tołstojem, widać, iż Akademia Szwedzka nie zawsze bywa sprawiedliwą. Tym razem wszakże wybór jej był słuszny i chwalebny: John Galsworthy — zaraz po Tomaszu Mannie — jest niewątpliwie najwybitniejszym pisarzem współczesnej Europy.

John Galsworthy urodził się w roku 1867. Pochodzi z bogatej rodziny prawników londyńskich, i sam rozpoczął zawodowo życie od adwokatury. Literatem podobno został przez przypadek: mało klientów przychodziło do jego kancelarii, więc z nudów pisywał dla siebie nowelki i szkice. Trafiły one do rąk obrotnej żony nudzącego się adwokata, i

O autonomii uniwersytetów

Wznawiając dalszy ciąg naszych wywiadów z grupą wileńskich polityków i senatorów Bloku, uzyskaliśmy z kolei wywiad u senatora prof. Bronisława Rydzewskiego:

„A Pana prace, jako senatora Bezpartyjnego Bloku, Panie Profesorze?”

Profesor Rydzewski zwołania, szczególnie, dokładnie tłumaczy. Prób własnych zajęć naukowych spada na mnie szereg prac, związanych z pewnego rodzaju czasowym przejściem spuścizny profesorskiej po p. prof. Radziwiłowicz. I jeszcze wykład w Instytucie Europy Wschodniej. I organizowanie na tutejszym terenie Ligi Ochrony Przyrody. I nawiązywanie kontaktu z Dorpatem — tym uniwersytetem tak bliskim Polsce zesłanego studenta.

Prof. Rydzewski mówi dalej o pracy w Komitecie Bezrobocia. Jest prezesem jego komisji kwalifikacyjnej. Jest to — wiemy dobrze — właściwe ognisko pracy. Komisja kwalifikacyjna przydziela zapomogi, ustala ich wysokość, musi się starać o odwołanie prawdziwej nędzy od ludzi traktujących zawodowo pobieranie zasiłków. Bo są i tacy... Wielu jest bezrobotnych w Wilnie? Profesor Rydzewski odpowiada: 4 i pół tysiąca. Ale chce podać dokładniej, wmiernie, więc sięga do teści i szuka coś w jakichś spisach. Jest ich 4562, bezrobotnych.

Rozmowa na temat prac w tej dziedzinie mogłaby, zdaje się, pochłonąć nas obojga. Ale jest inna sprawa. „A autonomia akademicka i nowa ustawa, Panie Profesorze?”

I znowu, prof. Rydzewski wyjaśnia: „Muszę panu powiedzieć z góry jedno: nie znam samego tekstu projektu. To co znam, to o czym będę mówił, to owe zasady, jakie opublikował już minister Jędrzejewicz. Podniosły one pewne larum, a skoncentrowały się ono na trzech punktach: kwestji zatwierdzenia i usuwania rektora, mianowania profesorów przez ministra, i sprawie młodzieży.

Gdy chodzi o te ostatnie, to pismo Panów powiedziało już o racjach, jakie na ograniczenie tu wpłynęły. Z każdym rokiem potęgające się ekscesy, coraz mniej samorządne, coraz bardziej przybierające charakter zorganizowanej, perdycyjnej akcji — to przecież nie mogły być rzeczy, trwające wiecznie. Autonomię nie podważało tu ministerstwo — autonomię podważały ci, którzy usystematyzowali niejako na swój polityczny rachunek zaburzenia.

My profesory, kuratorzy organizacji, staliśmy czasem bezradni. W mniejszych jeszcze organizacjach, gdzie może być mowa o kontakcie osobistym młodzieży z profesorem — opiekunem, może być i mowa o wpływie jego. Tak zawsze wspominać będę mój kontakt z Kołem Rolników, gdzie w czasie zażęszelorskich poglądów się porozumiał najzupełniej i gdy ta młodzież zachowała się najjaśniejszą, najbardziej po akademicku. Tacy właśnie „bronił” autonomii najlepiej i najskuteczniej — bo przez lat kilka.

Tak jak znam projekt, tak gwarantuję on wolność nauki. Najczęściej zastrzeżenia wywołują reformy sposobu nominacji profesorów. Dawniej Rada Wydziału przedstawiała kandydata ministrowi, ten go odrzucał, Rada przedstawiała innego, an infimum. Obecnie ma ona prawo przedstawić tylko dwukrotnie. Następnie, jeśli minister nie zgodził się na te kandydatury, to sam mianuje profesora. Ale mianuje go — o tem trzeba pamiętać — tylko z poród kandydatów, jacy uzyskali większość w ankietach specjalistów, a więc jest skrupupany. Ustawa czyni tu obligatoryjną instytucję, która była dotąd fakultatywna: zasięganie zdania o kandydacie na wakującą katedrę u profesorów — specjalistów danej dziedziny. O toż sam opinia — opinia fachowców z całej Polski — będzie minister dopiero według nowej ustawy tak ściśle związany.

Pan wie, jaki miał na celu skutek owa zmiana? — Żąda się, że poproszą zaopinię ją ona dość częstym w praktyce re-

zultatowi sporów pomiędzy Radą a ministrem o kandydata; — nieobsadzaniu katedry w ogóle. To się zdarzało. Czy z korzyścią nauki? I czy później nie musiała, jak to było, grozić likwidacją w praktyce katedry nieobsadzonej?

Sprawa Rektora. Może jesto punkt przedstawiony najjaśniej w tem, co mówił p. minister. I tu jedno trzeba stwierdzić: Jeśli w przyszłości Rektor będzie ściślej związany z władzami centralnymi, to jednak rośnie jego znaczenie w Senacie, na Uniwersytecie. Jest to myślą projektu, by odpowiedzialność i władzę przesunąć od cał koleżeńskich, jak senaty, ku jednostkom, stojącym na czele. Zresztą — właśnie w tem miejscu nie znamy może bardzo wielu szczegółów projektu.

W polemice z projektem, co mnie oburza jednak — to zarzuty, które się stawia trzymaniu projektu w tajemnicy. Jeżeli stwierdzamy, że już naprzód rozestano zasady przyszłego projektu rektorem, to następnie sam tekst jego poddano Senatowi akademickiemu do rozpatrzenia i wypowiadania swych uwag, że zgłoszono go Radzie Wychowania, że podano zasady jego w wywiadach prasowych — to chyba przyzna Pan, że trudno było postępować otwarciej i lojalniej.

Ministrowi Jędrzejewiczowi przypada bardzo trudna ale bardzo wielka praca w dziedzinie: zreformowanie całego polskiego szkolnictwa. W zeszłym roku dokonała się ta praca na terenie szkoły średniej. Obecnie, to co się obecnie dzieje, jest logiczną kontynuacją. Nie można zatrzymać się w pewnej reformie, jak nie można ustawać w budowie domu. Osobnicie uważam, że tendencja związana profesora szczegółowymi wyliczeniami rachunkowymi wydatków, w pracowni, seminarjum, to co już jest, jest wadliwe. Naukowcy mają mało pedanterji buchalteryjnej, formalistycznej urzędowej. To ich przeciąża, odprawia uwagę. Na to nie miał być niemał z całego uznaniem dla tej trudnej, odpowiedzialnej i z etajami najniebezpieczniejszymi zjawiskami ze spotykającymi, pracy spokojowej w tej dziedzinie, ministra Jędrzejewicza.

„A autonomia akademicka i nowa ustawa, Panie Profesorze?”

„Muszę panu powiedzieć z góry jedno: nie znam samego tekstu projektu. To co znam, to o czym będę mówił, to owe zasady, jakie opublikował już minister Jędrzejewicz. Podniosły one pewne larum, a skoncentrowały się ono na trzech punktach: kwestji zatwierdzenia i usuwania rektora, mianowania profesorów przez ministra, i sprawie młodzieży.

Gdy chodzi o te ostatnie, to pismo Panów powiedziało już o racjach, jakie na ograniczenie tu wpłynęły. Z każdym rokiem potęgające się ekscesy, coraz mniej samorządne, coraz bardziej przybierające charakter zorganizowanej, perdycyjnej akcji — to przecież nie mogły być rzeczy, trwające wiecznie. Autonomię nie podważało tu ministerstwo — autonomię podważały ci, którzy usystematyzowali niejako na swój polityczny rachunek zaburzenia.

My profesory, kuratorzy organizacji, staliśmy czasem bezradni. W mniejszych jeszcze organizacjach, gdzie może być mowa o kontakcie osobistym młodzieży z profesorem — opiekunem, może być i mowa o wpływie jego. Tak zawsze wspominać będę mój kontakt z Kołem Rolników, gdzie w czasie zażęszelorskich poglądów się porozumiał najzupełniej i gdy ta młodzież zachowała się najjaśniejszą, najbardziej po akademicku. Tacy właśnie „bronił” autonomii najlepiej i najskuteczniej — bo przez lat kilka.

Tak jak znam projekt, tak gwarantuję on wolność nauki. Najczęściej zastrzeżenia wywołują reformy sposobu nominacji profesorów. Dawniej Rada Wydziału przedstawiała kandydata ministrowi, ten go odrzucał, Rada przedstawiała innego, an infimum. Obecnie ma ona prawo przedstawić tylko dwukrotnie. Następnie, jeśli minister nie zgodził się na te kandydatury, to sam mianuje profesora. Ale mianuje go — o tem trzeba pamiętać — tylko z poród kandydatów, jacy uzyskali większość w ankietach specjalistów, a więc jest skrupupany. Ustawa czyni tu obligatoryjną instytucję, która była dotąd fakultatywna: zasięganie zdania o kandydacie na wakującą katedrę u profesorów — specjalistów danej dziedziny. O toż sam opinia — opinia fachowców z całej Polski — będzie minister dopiero według nowej ustawy tak ściśle związany.

Pan wie, jaki miał na celu skutek owa zmiana? — Żąda się, że poproszą zaopinię ją ona dość częstym w praktyce re-

zultatowi sporów pomiędzy Radą a ministrem o kandydata; — nieobsadzaniu katedry w ogóle. To się zdarzało. Czy z korzyścią nauki? I czy później nie musiała, jak to było, grozić likwidacją w praktyce katedry nieobsadzonej?

Sprawa Rektora. Może jesto punkt przedstawiony najjaśniej w tem, co mówił p. minister. I tu jedno trzeba stwierdzić: Jeśli w przyszłości Rektor będzie ściślej związany z władzami centralnymi, to jednak rośnie jego znaczenie w Senacie, na Uniwersytecie. Jest to myślą projektu, by odpowiedzialność i władzę przesunąć od cał koleżeńskich, jak senaty, ku jednostkom, stojącym na czele. Zresztą — właśnie w tem miejscu nie znamy może bardzo wielu szczegółów projektu.

W polemice z projektem, co mnie oburza jednak — to zarzuty, które się stawia trzymaniu projektu w tajemnicy. Jeżeli stwierdzamy, że już naprzód rozestano zasady przyszłego projektu rektorem, to następnie sam tekst jego poddano Senatowi akademickiemu do rozpatrzenia i wypowiadania swych uwag, że zgłoszono go Radzie Wychowania, że podano zasady jego w wywiadach prasowych — to chyba przyzna Pan, że trudno było postępować otwarciej i lojalniej.

Ministrowi Jędrzejewiczowi przypada bardzo trudna ale bardzo wielka praca w dziedzinie: zreformowanie całego polskiego szkolnictwa. W zeszłym roku dokonała się ta praca na terenie szkoły średniej. Obecnie, to co się obecnie dzieje, jest logiczną kontynuacją. Nie można zatrzymać się w pewnej reformie, jak nie można ustawać w budowie domu. Osobnicie uważam, że tendencja związana profesora szczegółowymi wyliczeniami rachunkowymi wydatków, w pracowni, seminarjum, to co już jest, jest wadliwe. Naukowcy mają mało pedanterji buchalteryjnej, formalistycznej urzędowej. To ich przeciąża, odprawia uwagę. Na to nie miał być niemał z całego uznaniem dla tej trudnej, odpowiedzialnej i z etajami najniebezpieczniejszymi zjawiskami ze spotykającymi, pracy spokojowej w tej dziedzinie, ministra Jędrzejewicza.

„A autonomia akademicka i nowa ustawa, Panie Profesorze?”

„Muszę panu powiedzieć z góry jedno: nie znam samego tekstu projektu. To co znam, to o czym będę mówił, to owe zasady, jakie opublikował już minister Jędrzejewicz. Podniosły one pewne larum, a skoncentrowały się ono na trzech punktach: kwestji zatwierdzenia i usuwania rektora, mianowania profesorów przez ministra, i sprawie młodzieży.

Gdy chodzi o te ostatnie, to pismo Panów powiedziało już o racjach, jakie na ograniczenie tu wpłynęły. Z każdym rokiem potęgające się ekscesy, coraz mniej samorządne, coraz bardziej przybierające charakter zorganizowanej, perdycyjnej akcji — to przecież nie mogły być rzeczy, trwające wiecznie. Autonomię nie podważało tu ministerstwo — autonomię podważały ci, którzy usystematyzowali niejako na swój polityczny rachunek zaburzenia.

My profesory, kuratorzy organizacji, staliśmy czasem bezradni. W mniejszych jeszcze organizacjach, gdzie może być mowa o kontakcie osobistym młodzieży z profesorem — opiekunem, może być i mowa o wpływie jego. Tak zawsze wspominać będę mój kontakt z Kołem Rolników, gdzie w czasie zażęszelorskich poglądów się porozumiał najzupełniej i gdy ta młodzież zachowała się najjaśniejszą, najbardziej po akademicku. Tacy właśnie „bronił” autonomii najlepiej i najskuteczniej — bo przez lat kilka.

Tak jak znam projekt, tak gwarantuję on wolność nauki. Najczęściej zastrzeżenia wywołują reformy sposobu nominacji profesorów. Dawniej Rada Wydziału przedstawiała kandydata ministrowi, ten go odrzucał, Rada przedstawiała innego, an infimum. Obecnie ma ona prawo przedstawić tylko dwukrotnie. Następnie, jeśli minister nie zgodził się na te kandydatury, to sam mianuje profesora. Ale mianuje go — o tem trzeba pamiętać — tylko z poród kandydatów, jacy uzyskali większość w ankietach specjalistów, a więc jest skrupupany. Ustawa czyni tu obligatoryjną instytucję, która była dotąd fakultatywna: zasięganie zdania o kandydacie na wakującą katedrę u profesorów — specjalistów danej dziedziny. O toż sam opinia — opinia fachowców z całej Polski — będzie minister dopiero według nowej ustawy tak ściśle związany.

Pan wie, jaki miał na celu skutek owa zmiana? — Żąda się, że poproszą zaopinię ją ona dość częstym w praktyce re-

zultatowi sporów pomiędzy Radą a ministrem o kandydata; — nieobsadzaniu katedry w ogóle. To się zdarzało. Czy z korzyścią nauki? I czy później nie musiała, jak to było, grozić likwidacją w praktyce katedry nieobsadzonej?

Sprawa Rektora. Może jesto punkt przedstawiony najjaśniej w tem, co mówił p. minister. I tu jedno trzeba stwierdzić: Jeśli w przyszłości Rektor będzie ściślej związany z władzami centralnymi, to jednak rośnie jego znaczenie w Senacie, na Uniwersytecie. Jest to myślą projektu, by odpowiedzialność i władzę przesunąć od cał koleżeńskich, jak senaty, ku jednostkom, stojącym na czele. Zresztą — właśnie w tem miejscu nie znamy może bardzo wielu szczegółów projektu.

W polemice z projektem, co mnie oburza jednak — to zarzuty, które się stawia trzymaniu projektu w tajemnicy. Jeżeli stwierdzamy, że już naprzód rozestano zasady przyszłego projektu rektorem, to następnie sam tekst jego poddano Senatowi akademickiemu do rozpatrzenia i wypowiadania swych uwag, że zgłoszono go Radzie Wychowania, że podano zasady jego w wywiadach prasowych — to chyba przyzna Pan, że trudno było postępować otwarciej i lojalniej.

Ministrowi Jędrzejewiczowi przypada bardzo trudna ale bardzo wielka praca w dziedzinie: zreformowanie całego polskiego szkolnictwa. W zeszłym roku dokonała się ta praca na terenie szkoły średniej. Obecnie, to co się obecnie dzieje, jest logiczną kontynuacją. Nie można zatrzymać się w pewnej reformie, jak nie można ustawać w budowie domu. Osobnicie uważam, że tendencja związana profesora szczegółowymi wyliczeniami rachunkowymi wydatków, w pracowni, seminarjum, to co już jest, jest wadliwe. Naukowcy mają mało pedanterji buchalteryjnej, formalistycznej urzędowej. To ich przeciąża, odprawia uwagę. Na to nie miał być niemał z całego uznaniem dla tej trudnej, odpowiedzialnej i z etajami najniebezpieczniejszymi zjawiskami ze spotykającymi, pracy spokojowej w tej dziedzinie, ministra Jędrzejewicza.

„A autonomia akademicka i nowa ustawa, Panie Profesorze?”

„Muszę panu powiedzieć z góry jedno: nie znam samego tekstu projektu. To co znam, to o czym będę mówił, to owe zasady, jakie opublikował już minister Jędrzejewicz. Podniosły one pewne larum, a skoncentrowały się ono na trzech punktach: kwestji zatwierdzenia i usuwania rektora, mianowania profesorów przez ministra, i sprawie młodzieży.

Gdy chodzi o te ostatnie, to pismo Panów powiedziało już o racjach, jakie na ograniczenie tu wpłynęły. Z każdym rokiem potęgające się ekscesy, coraz mniej samorządne, coraz bardziej przybierające charakter zorganizowanej, perdycyjnej akcji — to przecież nie mogły być rzeczy, trwające wiecznie. Autonomię nie podważało tu ministerstwo — autonomię podważały ci, którzy usystematyzowali niejako na swój polityczny rachunek zaburzenia.

My profesory, kuratorzy organizacji, staliśmy czasem bezradni. W mniejszych jeszcze organizacjach, gdzie może być mowa o kontakcie osobistym młodzieży z profesorem — opiekunem, może być i mowa o wpływie jego. Tak zawsze wspominać będę mój kontakt z Kołem Rolników, gdzie w czasie zażęszelorskich poglądów się porozumiał najzupełniej i gdy ta młodzież zachowała się najjaśniejszą, najbardziej po akademicku. Tacy właśnie „bronił” autonomii najlepiej i najskuteczniej — bo przez lat kilka.

Tak jak znam projekt, tak gwarantuję on wolność nauki. Najczęściej zastrzeżenia wywołują reformy sposobu nominacji profesorów. Dawniej Rada Wydziału przedstawiała kandydata ministrowi, ten go odrzucał, Rada przedstawiała innego, an infimum. Obecnie ma ona prawo przedstawić tylko dwukrotnie. Następnie, jeśli minister nie zgodził się na te kandydatury, to sam mianuje profesora. Ale mianuje go — o tem trzeba pamiętać — tylko z poród kandydatów, jacy uzyskali większość w ankietach specjalistów, a więc jest skrupupany. Ustawa czyni tu obligatoryjną instytucję, która była dotąd fakultatywna: zasięganie zdania o kandydacie na wakującą katedrę u profesorów — specjalistów danej dziedziny. O toż sam opinia — opinia fachowców z całej Polski — będzie minister dopiero według nowej ustawy tak ściśle związany.

Pan wie, jaki miał na celu skutek owa zmiana? — Żąda się, że poproszą zaopinię ją ona dość częstym w praktyce re-

Z SZPAKOWSKICH
WIERA WYSOCKA
DOKTOROWA
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzoną Św. Sakramentami zmarła dnia 18 listopada r. b. w wieku lat 41
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy zaułku Św. Michałskiego 2 m. 16 do Kaplicy na -mentarzu Rossa odbędzie się dn. 19 listopada o g. 5 m. 30 pp. Na bożeństwo żałobne odbędzie się dnia 21 listopada o godz. 9 m. 30 rano, poczem nastąpi pogrzeb w grobach rodzinnych
O czem zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku
MAŻ. SYNOWIE I RODZINA

1 milion 737 tysięcy 832 złote

ZAPŁACIĆ MAJĄ SKAZANI W PROCESIE CELNYM

Zgodnie z zapowiedzią, wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie odbyło się ogłoszenie wyroku w sprawie przeciwko b-ciom Arlukom i innym, skazanym w dniu 13 maja r. b. przez Sąd Okręgowy za nielegalne przemycanie towarów z Lotwy.

Mocą tego wyroku kara w stosunku do oskarżonych Morducha i Szepsela Arluków, wymierzona im łącznie w poprzedniej instancji, w wysokości 1338 tysięcy 538 zł. z zamianą w razie niewypłacalności na 9 lat i 1 miesiąc więzienia każdego została zatwierdzona. Poza tem Sąd Apelacyjny postanowił od nich pobrać tytułem opłat sądowych i za obie instancje 342 tys. 468 zł.

Oskarżonemu J. Brytanowi poprzę-

nia karę obniżono do 6 miesięcy więzienia, i całkowicie ją darowano na mocy amnestji. Brytan ma tylko opłacić tytułem opłat sądowych 19 tys. 659 zł.

Tak samo podobną opłatę w sumie 37 tys. 167 zł. ma uiścić oskarżony K. Siekiewicz, któremu poprzednią karę Sądu Okręgowego tym razem uchylono.

Pozostałych oskarżonych: H. Krasnera, S. Goldberga, J. Ettingina i figurującego w tym procesie jako osoba bezczna H. Meyera Sąd Apelacyjny mocą tegoż wyroku postanowił całkowicie uniewinnić.

Jak było do przewidzenia, odczytanie wyroku ściągano na salę sądową mnóstwo publiczności.

Czterogodzinna rewizja w mieszkaniu wiceprezesa „Bruderfernu“

WILNO. — Ostatnio rynki wileńskie były zalane wprost fałszywymi monetami srebrnymi, szczególnie 2-złotówkami kol portowanymi przeważnie wśród chłopów przez meuchwytnych sprawców

Pojawienie się fałszyfikatów i w to takiej ilości wywołało poważne poruszenie i skutek był ten, że nietylko osoby prywatne, le... i s... py nie chciały

urządzone pomosty, zaś bagaż i pocztą została przeladowana na drugą stronę mostu bezpłatnie.

Wobec powyższego poc. nr 314 w dniu 22, 23 i 24 listopada odejście od miejsca przesiadania z opóźnieniem około 35 min. i przyjeżdżenie do Wilna z opóźnieniem około 17 minut; poc. nr 311 w dniu 22, 23 i 24 bm. odejście od miejsca przesiadania z opóźnieniem około 35 minut i przyjeżdżenie do Baranowicz z opóźnieniem około 40 minut i do Łuninca około 15 min.; poc. nr 313 w dniu 22 i 23 odejście od miejsca przesiadania z opóźnieniem około 35 minut i przyjeżdżenie do Baranowicz z opóźnieniem około 40 minut i do Łuninca około 15 minut; poc. nr 313 w dn. 22 i 23 odejście od miejsca przesiadania z opóźnieniem około 45 minut i przyjeżdżenie do Łuninca z opóźnieniem około 50 minut; poc. nr 312 w dniu 22 i 23 odejście od miejsca przesiadania z opóźnieniem około 35 minut i przyjeżdżenie do Wilna z opóźnieniem około 15 minut.

Nowa linja kolejowa. — Otwarty z dn. 15 bm. ruch pasażerski - towarowy na linii Woropajewo — Druja - rozwija się pomyślnie. W razie dalszego wzmożenia frekwencji niewykluczone jest zwiększenie częstotliwości pociągów.

POCZTOWA
— Urzędy pocztowe na prowincji jeśli mają więcej niż jedną sieć urzędniczą, będą otwarte w dniu jarmarcznych i targowych od godziny 8 do 18 bez przerwy. Przedłużenie godzin pracy ma na celu umożliwienie ludności korzystania z usług poczty w dniach o zwiększonej frekwencji w miasteczkach.

Paczki wolne od cla. — Osoby niezaopiekowane paczkami z zagranicy są zwolnione od uiszczania opłat za clo. Wobec tego opieką społeczną jako upoważniona do wydania poleceń stosowania jak najdalej idącej selekcji podają i wydawanie tego rodzaju zaświadczzeń naprawdę na to zasługujących.

SPOLECZNA
— Pomoc biednym. — W związku ze zbliżającą się zimą miejski wydział opieki społecznej czyni przygotowania do akcji pomocy biednym. Ma być zorganizowane rozdawnictwo żywności i opału.

Bezrobocie. — Liczba bezrobotnych na terenie miasta wynosi obecnie 5597 osób. W stosunku do ub. tygodnia bezrobocie wzrosło o 27 osób.

AKADEMICKA
— WICE-MINISTER J. GALLOT FILISTREHONORIS CAUSA KORPORACJI „CRESOVIA“ — W dniu 15 bm. delegacja Polskiej Akademickiej Korporacji „Cresovia“ w Wilnie była przyjęta w Warszawie na audyencji przez p. wiceministra komunikacji inż. Józefa Gallota, któremu przedstawiała uchwale Konwentu, nadająca p. wiceministrowi godność filistra honoris causa i prosila o jej przyjęcie. Pan wiceminister, od dłuższego już czasu interesujący się życiem wileńskiej młodzieży akademickiej, z wielką zyczliwością odniósł się do prośby Konwentu i przyjął nadaną mu wysoką godność, przyrzekając opiekę i pomoc w rozwoju „Cresovii“. Uroczystość obchodu nadania powyższej godności odbędzie się w Wilnie, w ścisłym gronie zaproszonych osób.

Sodalicia Marjańska Akademicka USB. — Zawiadamia ogół młodzieży akademickiej, że J.E. Ks. Arcybiskup R. Jabrzykowski odprawi w niedzielę dnia 20 b.m. o godzinie 8 rano w Ostry Bramie Mszę św. dla akademików i akademików

Sekcja Wyrobienia Wewnętrznego Sodalicii Marjańskiej Akademickiej USB. — Zawiadamia, że w niedzielę dnia 20 b.m. o godzinie 12 (punktualnie) odbędzie się zebranie Sekcji z referatem p.t. „Charakter a temperament“

SZKOLNA
— Dyrekcja Szkoły podaje do wiadomości, że okresowe zebranie rodziców uczniów Państwowej Szkoły Technicznej w Wilnie połączone z referatem na temat „Współpraca domu ze szkołą“ odbędzie się dnia 20-XI 1932 r. o godzinie 12,30.

ZEBRANIA I ODCZYTY
— Miesieczne zebranie Ligi Ochrony Przyrody. W sobotę dnia 19 listopada w sali Kuratorium (wejście od zaułka Michałskiego) o godz. 18 odbędzie się miesieczne zebranie Ligi Ochrony Przyrody z odczytem prof. dr. B. Rydzewskiego, pt. Parki Natury. Wstęp wolny.

Wielkość Bernarda Shaw

Dwie recenzentki wileńskie, po wysłuchaniu ostatniej sztuki Bernarda Shaw'a, wystąpiły dość ostro przeciw niemu. Jedną nazwała go starym pajacem, cierpiącym na uwiad, i starą małpą; druga — bolszewikiem i deprawatorem. Nie zgodziłbym się nigdy z takim „tutejszym“ (że tak powiem) ujęciem wielkiego dramaturga angielskiego. Bernard Shaw jest genialny i moralny. Jako do-wód służyć może jedna scena „Zbyt prawdziwego, aby było dobre“.

W szutce tej odgrywa pewną rolę tak zwana straszna baba. Z gatunku tych,

O których Lustmörder marzy, Szczęząc zakrwawione zęby... Z gatunku tych, Które po śniegu nago Człowiek bez litości gnaby.

Ta potworna baba wpędziła swoją troskliwiość wszystkie swe dzieci do grobu, zamęcza miłością macierzyńską ostatnią pozostałą przy życiu córkę, a całe otoczenie bierze na tortury.

— Co zrobi z nią Bernard Shaw? Jak rozwiąże problem tego starego pudła? — gorączkowanie się w nerwowym oczekiwaniu od pierwszego aktu.

I Bernard Shaw rozwiązał problem starej wiedzmy w sposób równie genialny jak i głęboko moralny. W akcie trzecim poważny pułkownik, gdy i jemu wypruwa baba wszystkie kieszki, wali ją z angielską flegmą kijem przez łeb. Baba ani du-du. Zapomina języka w gębie. A potem przytomnie i ze łzami dziękując pułkownikowi. Pułkownik bowiem dokonał wielkiego czynu: jednym uderzeniem pałki przetworzył potwora w człowieka. Czyż jedna taka scena nie zasługują na miano wysoce umoralniającej?

— Mój Boże — westchnąłem, przyglądając się jej w zachwycie i wzruszeniu — przecie każdy z nas ma w życiu doznycia przynajmniej z jedną taką babą. Każdy tęskni do tego, by się uwolnić od niej. Lecz czy przyszło komu do głowy, że istnieje taki prosty środek? A czyż te przedwzięte zdolności odgadywania naszych tajemnych tęsknot i konkretyzowania ich, można inaczej nazwać jak nie geniuszem? jw.

BALE I ZABAWY
— Dancng na niezamożnych uczniów. W sobotę 19 listopada r. b. od godz. 5 m. 30 do godziny 10 wieczór urządził się w salach restauracji „Polonia“ dancng towarzyski, urządzony staraniem rodziców przy wydatnym poparciu właścicieli restauracji — z przeznaczeniem dochodu na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum im. J. Słowackiego.

Spoleczeństwo wrażliwe na niedole bliźnich, prosimy o poparcie imprezy. Za 2 zł. wstępu otrzymują goście podwaczorek w postaci herbaty, lub kawy z ciastkiem.

Resursa Rzemieślnicza w Wilnie zaprasza swych członków, ich rodziny, oraz sympatyków rzemiosła na sobotę 19 listopada, uromainoż działem wokalno-artystycznym która odbędzie się w dniu 19 listopada r. b. o godzinie 20 m. 30 w lokalu własnym przy ul. Bakszta nr 2.

Na dział wokalno - artystyczny złożą się wesole monologu, skecce pt. „Ostatnie 10 złotych“, produkcje chóru, oraz cały szereg innych atrakcyj.

Do tańca przygrywać będzie jazzband.

TEATR I MUZYKA
— Teatr Wielki na Populancie. — Dziś 19 bm. i jutro 20 m. o godz. 8 wieczorem g. a. znakomita sztuka Shaw'a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“ jest o jakiejś rewji werwy inteligencji, chwiałami mądrości, czasem uczucia — pełna aforyzmów, dowcipów, obserwacji — rewja na temat niemal wszystkich problemów społecznych.

Toż te widownia bawi się doskonale, okłaskując równocześnie autora, reżysera, dekoratorów i znakomitych wykonawców z p.p.: Niedziwicką, Boneckim i Szpakiewiczem na ziele.

— Niezwykle święto, dzieci! — Będzie miała niedzielną (20 bm) popołudniową (godz. 4) efektywną bajkę Maeterlincka „Niebieski ptak“.

Ostatnie występy gościnne Jana Boneckiego skróciło pożegnanie warszawskie, które wkrótce pożegnanie Wilno. Na liczne prośby publiczności zgodził się zagrać jeszcze dwa razy (dziś 19 i jutro 20 bm.) w szutce „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“; rolę „szeregowca Miłki.

— Stary teatr objadowy teatrów miejskich ZASP w Wilnie gra dziś i jutro (19 i 20 b.m.) tryskającą humorem komedjo - farsę „Kochy“ w Słonimie. Jutro 21 teatr objadowy zawiata do Łuninca; 22 bm. do Pinska.

— Teatr muzyczny Lutnia — ostatnie występy Elny Gistaedt — Przedstawienia popularne po cenach znizonych.

— Dziś po raz ostatni „Księżniczka czarda sza“ z udziałem E. Gistaedt (ceny znizowane) Jutro w niedzielę 20 bm. dwa przedstawienia popołudniowe o godz. 3 i 5. „Kryśka Lesniczanka i wieczorowe o godz. 8,15 „Wiktoria i jej huza“.

(Na oba przedstawienia ceny znizowane. Przypominie należy że „Kryśka Lesniczanka jest dostępna dla młodzieży.

— „Szaleństwa Colety“ — Premiera jej pięknej operki odbędzie się we wtorek 22 b.m. o godz. 8,15 w roli głównej M. Gabrijeli. Reżyseruje M. Tatrzański. Przepiękna, nowa, bogata wystawa.

— Dziś już gra Bolesław Kon, „fenomen artystyczny“ urodzony pianista — według najpoważniejszych głosów krytyki stołecznej, — obdarzony pierwszorzędnym talentem i najwytubniejszemi warunkami wirtuozowskimi, laureat polski z ostatniego konkursu szopenowskiego w Warszawie

Program recitalu oryginalny i rzadko wykonywany. Koncert odbędzie się w sali Konserwatorium (Wielka 47). Początek o godzinie 8 wieczorem punktualnie. Pozostałe bilety można nabywać w kasie Konserwatorium Końska 1) od godz. 6 wiecz.

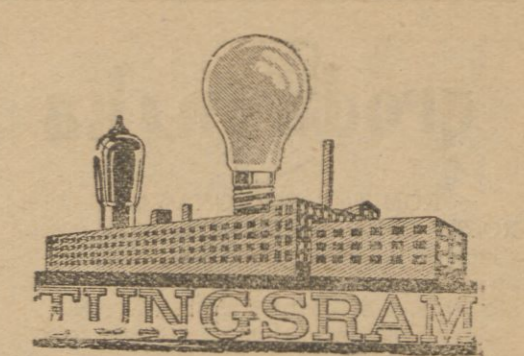
— Porucznik 1-szej Brygady — Dziś w sali Ogniska Kolejowego (ul. Kolejowa 19) zostanie wystawiona dawno zapowiedziana ciekawa sztuka Godzawy Niecheckiego w 3 aktach — „Porucznik 1-iej Brygady“.

Ceny miejsc bajecznie niskie, bo zaledwie od 20 gr. do 1 zł.

Jutro w niedzielę dnia 20 listopada popołudniowa o godzinie 16. Ceny miejsc znizone:

— CO GRAJA W KINACH?
CASINO — 100 metrów miłości
HELIOS — Quo Vadis
PAN — Godzina z tobą
HOLLYWOOD — Czarujaący chłopiec i Higiena seksualna.

STYLOWY — Romans współczesnej panny.
SWIATOWID — Oblawa w Paryżu.



Infantylnizm teatralny

Wczoraj o godz. 19-tej odbył się w Kuratorium odczyt dra Bujańskiego, kierownika literackiego teatrów wileńskich, o teatrze szkolnym. Zainteresowanie odczytem było dość duże: salę wypełniło osiemnaście nauczycieli i nauczycielek oraz uczniowie trzech seminarjów: żydowski, hebrajski i polski. Młode twarze tych przy-szych pedagogów i przewodników nowych pokoleń — jak wyraził się dr. Bujański — plonęły szczerą radością i żądzą radosnej pracy w tej niezmiernie doniosłej dziedzinie pedagogiki, jaką stanowi teatr szkolny. Rozkosz sprawiło przyglądanie się tryskającej entuzjazmem młodzieży, która o-biejmie po nas ciężki trud budowania przyszłości. Do takiego audytorjum przyjemnie i łatwo jest mówić: każde polotnie słowo budzi oddźwięk i nawiązuje niemi sympatyczny kontakt pomiędzy mową a słuchaczami. Dr. Bujański czuł, że jego zapal u-dziela się młodzieży, czuł również, że od młodzieży płynie ku niemu fala gorącego umiesienia. W tym żarze w zamalowanych ognistości wykuwał mowca (kuj żelazo póki gorące), swoją teorię teatru szkolnego, a każde jego słowo dawonilo jak szlachetny metal. Żywe słowo — takiego bowiem określenia używał dr. Bujański.

Coż to więc jest ten teatr szkolny? Ściśle biorąc, mamy dwie jego odmiany: samorodny teatr i zawodowy teatr. Samorodny teatr to taki, który powstaje, jak sama nazwa wskazuje, samorodnie, samorzutnie, spontanicznie na gruncie pewnej szkoły, wspólnymi siłami uczniów, tylko uczniów, wyłącznie i jedynie uczniów. Zawodowy teatr to taki, który powstaje, jak sama nazwa wskazuje, samorodnie, samorzutnie, spontanicznie na gruncie pewnej szkoły, wspólnymi siłami uczniów, tylko uczniów, wyłącznie i jedynie uczniów. Zawodowy teatr to taki, który powstaje, jak sama nazwa wskazuje, samorodnie, samorzutnie, spontanicznie na gruncie pewnej szkoły, wspólnymi siłami uczniów, tylko uczniów, wyłącznie i jedynie uczniów.

— Mój Boże — westchnąłem, przyglądając się jej w zachwycie i wzruszeniu — przecie każdy z nas ma w życiu doznycia przynajmniej z jedną taką babą. Każdy tęskni do tego, by się uwolnić od niej. Lecz czy przyszło komu do głowy, że istnieje taki prosty środek? A czyż te przedwzięte zdolności odgadywania naszych tajemnych tęsknot i konkretyzowania ich, można inaczej nazwać jak nie geniuszem? jw.

BALE I ZABAWY
— Dancng na niezamożnych uczniów. W sobotę 19 listopada r. b. od godz. 5 m. 30 do godziny 10 wieczór urządził się w salach restauracji „Polonia“ dancng towarzyski, urządzony staraniem rodziców przy wydatnym poparciu właścicieli restauracji — z przeznac

grodzińska nowogrodzka słonimska

KOMITET POZEGNANIA B. STAROSTY P. ROBAKIEWICZA. Jak się dowiadujemy, został utworzony komitet obywatelski, mający na celu uroczyste pożegnanie b. starosty P. Robakiewicza.

Pani staroście Robakiewiczowi między innymi ma być doręczony w imieniu tej instytucji społecznych adres.

Informacji w tej sprawie udziela: zastępca starosty p. Czakowski i architekt powiatowy p. inż. Grochowski.

PAN WELER CHCE NAPRAWIĆ ULICĘ, LEZCZ MAGISTRAT NIE CHCE. Przechodzący ul. Rynek (obok kościoła garnizonowego) niejednokrotnie zadziwiali, że na ulicy tej nie ma żadnych chodników, a bruk znajduje się wprost w fatalnym stanie. Obywatele skreślali sobie nogi, lecz wchodząc w położenie magistratu, który jak wiadomo nie ma obecnie pieniędzy na naprawę bruków i przyległych ulic, cierpliwie czekali lepszych czasów, aż wreszcie znalazł się taki poczciwy obywatel, który zaproponował magistratowi co następuje:

Pan Weller z własnych funduszy naprawił bruk na ulicy Rynekowej i przyległych do niej Mokrej i Towarowej. Koszta związane z tym remontem p. Weller pokryłby należnymi od niego bieżącymi podatkami.

Lecz magistrat propozycji tej nie przyjął. Powstał więc pytanie: czyżby obywatele tych ulic nie mieli prawa do korzystania z dobrych bruków, tembardziej, że magistratowi nie potrzeba było na to pieniędzy. Nie możemy się jednak wstrzymać od zadania naszym samorządowi jeszcze jednego pytania, a mianowicie: czy wiadomym jest naszym magistratowi, że jest w Grodnie taka ulica pod nazwą ulicy „Śmiałej”, na której mostek zalał się i obywatele tej ulicy zmuszeni są przeskakiwać z jednego brzegu na drugi. Jeżeli fakt ten jest wiadomy, czy obecne pokolenie tych mieszkańców czekać się jeszcze na naprawę uszkodzonego mostku?

TEATR MIEJSKI. W piątek zespół wyjeżdża do Suwalki.

W sobotę po raz trzeci „Cień” Nicodemego.

W niedzielę o godzinie 4-tej pp. po cechach zniożonych „Dar Potranka” Kodaża G. Forzano.

W próbach: „X 33”.

Największą i najbezpieczniejszą zbiornicą kapitałów i oszczędności
Jest KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIŃSKIEGO
Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

KINA P. T. K. TEL. 214
Początek seansów: 18.15, 20.15 i 22.15

Dźwiękowe Kino „POLONJA”
Początek 4.
Dziś genialne arcydzieło króla reżyserów niezapomnianego twórcy „Trójki” „Śpiewka Nieznana” Turkońskiego. Prześliczny, piękny zmysł i szczytowa, film p. t.

Hotel Studentów
W rolach głównych: Stylowa LISETTA LANVIN, CHRISTIAN CASADESUS i RAYMOND GALLE
Akcja toczy się w 15 pięknych dzielnicach Paryża i obfituje w cały szereg szczegółów w życiu studentów.
wstęp od 80 gr.

Dźwiękowe Kino „APOLLON”
Dziś wielki film dźwiękowy produkcji europejskiej

Nie grzesz kobieto
W rolach głównych Louise Brook i Jean Brudin.
mpojone wystaw Melodyjny piosenek Wyszła trzecia

KINO „PALACE”
Dziś Democrazia, kusząco-pikantna niezdróżniana

BRYGIDA HELM
w potężnym dramacie na tle niesamowitych wydarzeń na terytorium jaskół, wśród dam wielkiego świata, kontekst tancerki, milionerki, nieblichskich ptaków i wyrafowanych przestępców p. t.

„Josziwara Jacht Rozkoszy”
Namiętność miłosna tancerki — miłość demonicznej kobiety.
WSTĘP OD 45 GR.

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID”
GRODNO, Brygidzka 2.

Początek seansów 6.15, 8.15, 10.15. Wstęp od 75 gr.
Największy i najpotężniejszy dźwiękowiec ilustrujący najbardziej nieprawdopodobne a jednak prawdziwe dramaty z czasów wojny światowej genialnego ERNESTA LUBITSCA

CZŁOWIEK KTÓREGO ZABIŁEM
Lionel Barrymore, Philips Holmes i Nancy Carroll

SKLEP RADJOWY „LINNIK”
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82157.
na raty — POLCA — na raty
za 190 zł.
3-lampowy odbiornik radiowy, z lampami (Philips'a), głośnikiem akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym
NA 19 MIESIĘCY PO 10 ZŁ.

POSIEDZENIE NOWOGR. WYDZ. WOJEW. — W dniu 12 listopada br. obradował pod przewodnictwem wojewody nowogrodzkiego p. Stefana Swiderskiego Wydział Wojewódzki w Nowogrodzie.

Wydział zatwierdził uchwały Sejmików nowogrodzkiego i baranowickiego w sprawie podatków i opłat na r. 1933-34, przyjął do wiadomości ostatecznie ustalony budżet słonimskiego pow. zw. kom. na rok 1932-33 (421.000 zł. w wydatkach i dochodach). Przechylił także do uchwał Sejmików i Rad — zezwolenie na wypłacanie w bieżącym roku budżetowym dodatku komunalnego dla większości związków komunalnych powiatu baranowickiego, stolpeckich, gmin wiejskich pow. słonimskiego, większości związków komunalnych powiatu nieświeżskiego, niektórych gmin wiejskich pow. nowogrodzkiego.

Poza tem zapoinyano odwołania od wymiaru kar dyscyplinarnych, nałożonych na sołtysów i wójtów.
Wydział Wojewódzki wypowiedział się za zerządzeniem wyborów uzupełniających do sejmików: baranowickiego i lidzkiego.
Do wojewódzkiej komisji oszczędnościowej Wydział powołał z grona platników podatków pp: Czesława Krupskiego, sen. Sieduna, inż. Czesława Debińskiego i Peliksa Stollega. Przedyskutowano projekt zaleceń budżetowych dla związków kom. opracowany przez inspektora wojew. zw. komunal.

Jako wytyczne przyjęto, iż budżety na rok 1933-34 winny być ustalane pod kątem widzenia 1) realności preliminowanych dochodów oraz 2) zmniejszenia obciążenia platników.

Wysokość budżetów tych winna nie przekraczać 64 proc. — 80 proc. faktycznych wpływów gotówkowych roku 1931 — 32. Wydatki administracyjne winny być zmniejszone do 70 proc. i 75 proc. faktycznych wydatków administracyjnych roku 1930-31.

ZEBRANIE PLENUM IZBY RZEMIESLNICZEJ. — W dniu 3 bm. odbyło się w Nowogrodzie zebranie Plenum Izby Rzemieślniczej, na którym m. inn. powzięto następujące uchwały:

1) ograniczyć termin składania uproszonych egzaminów czeladniczo — mistrzowskich do dnia 17 lutego 1933 r.;

2) wystąpić do władz centralnych za pośrednictwem Rady Izb Rzem. o nieoprowadzenie terminu 15 grudnia br. przewidzianego w ust. 5 art. 198 ustawy przemysłowej oświadczenia o udzieleniu zawodowego na podstawie 5-cio letniej pracy u rzemieślnika, prowadzącego samodzielną działalność;

3) o wyjednanie ulg w postaci zwolnienia od opłat szkolnych od dzieci rzemieślników, analogicznych z ulgami urzędników państwowych;

4) zwrócić się do p. wojewody nowogrodzkiego z prośbą o interwencję w Banku Gospodarstwa Krajowego, celem wyjednania ulg przy spłacie rat kredytów rzemieślniczych przez KKO.

„SOBOTKI” ZPOK. — Od najbliższej soboty 19 bm. zaczynając, odbywać się będą co tydzień w salach Ogńska, od g. 20-tej do 1-szej „Sobotki” Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, które niewątpliwie gromadzić będą licznych amatorów dancingu.

Pragnąc, aby zabawy te były jak najbardziej dostępne i przysparzały jak najmniej kosztów i zachodu, pożądaną są stroje, nietyłe, dowolne, co zupełnie zwykłe. — Wejście 1 zł. — Rozesłane na pierwszą Sobotkę zaproszenia, ważne są na cały sezon obecny i karnawałowy.

Przewidziane są rozliczne niespodzianki, nagrody i premie dla najgorliwszych bywalców.

KURS DOKSZTAŁCĄCY W WOŁOZYNIU. — Staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, zorganizowany został od dnia 1 listopada br. przy szkole powszechnej w Wołozynie bezpłatny kurs dokształcający dla dziewcząt, połączony z kursem kroju i szycia. — Nauka odbywa się codziennie pod kierunkiem nauczycielki i nauczycielki, od godz. 2-giej po południu do godz. 7 wiecz. przyczem, prócz wykładów ogólnych oraz nauki kroju i szycia, są wspólne czytania, pogadanki i śpiew.

Na kurs uczęszcza z wiosek okolicznych 18 dziewcząt, które szkoły z różnych powodów ukończyć nie mogły i tu, swym wykształceniu uzupełniają. — Przy kursie będą się również odbywały, dwa razy tygodniowo wykłady praktyczne gotowania i gospodarstwa domowego.

DANCINGI ZW. PRACY OBYWAT. KOBIEC. — Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet powołał inicjatywę organizowania co soboty w sezonie obecnym i karnawałowym towarzyskich wieczorów tanecznych, które odbywać się będą w salach Ogńska.

Pierwszy taki dancing odbędzie się w dniu dzisiejszym.

JAK NAJWIĘKSZĄ DZIAŁALNOŚĆ MUSZA ROZWINĄĆ KOŁKA KRAJOZNAWCTWA W SŁONIMIE I W POWIECIE. — Zbliża się szybko termin wielkich rocznic Słonima. Społeczeństwo starze odbywa cały szereg konferencji, na których dyskutowane są formy uczczenia tak niezwykłych uroczystości, mających dla nas tem większe znaczenie, gdyż są związane z tradycją miasta i ziemi naszej. Podkreślają one jej wartość i znaczenie w dobie przeszłej i troskę administratorów państwa polskiego o nasz kraj, w danej, zapomnianej przeszłości.

Ale nie tylko społeczeństwo ma się przygotować do wielkiego obchodu, nietylko ludzie reprezentujący pewien odłam społeczeństwa, t. zw. elita musi całe dni poświęcać na żmudną pracę organizacyjną najróżnorodniejszego charakteru, lecz i młodzież nasza, młodzież krajowawcza musi zdobyć się na wysiłek, na pewną pracę dla całości obchodu. Wiemy i zdajemy sobie najdokładniej sprawę, że każdy uczeń, który uczenia się naprawdę w wielu wypadkach przeprowadzi, nietylko przyczyni się do wszelkich prac nadobowiatkowych nie tylko niechętnie się zabierając, lecz nawet jej unikając. Ale rok 1932-33 jest dla Słonima i powiatu rokiem wielkich rocznic, mianowicie 400-lecia nadania miastu praw magdeburskich, 300-lecie śmierci starosty słonimskiego Lwa Sapiehy i 150-lecie otwarcia kanału Ogńskiego i dlatego właśnie dla zilustrowania tego wielkiego hołdu przodkom naszym i podkreślenia zrozumienia domłości ich wielkiej, twórczej pracy państwowej, musimy już dzisiaj iść się do dzieła i to tem trudniejszego, gdyż tak bardzo różnorodnego. Dlatego wysiłek młodzieży winien być bardzo duży w tym kierunku. Zwalacza sprawa wewnętrznej organizacji kolek młodzieży, polegająca na doborze właściwych jednostek do zarządu, musi być jak najprzejrzystsza. A dalej, dalej, to praca nad zbieraniem ekspozycji i danych historycznych, przedzwyczajnie skłócenie o szlakach historycznych Słonimskiej i powiatu. Wszystko to wymaga, co już zaznaczono, jak najintensywniejszej pracy i to nietylko zarządów kolek, lecz całej młodzieży krajowawczej. Wobec tego, czyby niewskazaniem było poświęcić odmiennie przynajmniej 10 minut dla tej, tak ważnej pracy. Wszak to tak niedużo, a niech wszyscy spróbują chociaż parę minut codziennie zająć się swym kolekiem, a zobaczymy, jak przedkro i jak wiele będziecie mogli zdziałać, młodzi krajowawcze. — Pamiętajmy również o tem, że prace wazne będą oglądać nietylko Słonimianie, wasi krewni i znajomi, lecz również wasi bliscy ideologicznie z całej Polski, którzy na zjazd i uroczystości przyjadą.

A więc do pracy koleka, do pracy!

WIECZOROWY WYCHYN SPORTOWY W SŁONIMIE. — Powiatowa Komenda P. W. w Słoniemie komunikuje, że ilość zdobytych odznak POS. na terenie pow. słonimskiego wynosi 3536 osób, z których panie uzyskały 52 odznaki, zaś panowie 3484.

Na ogólną ilość 3536 odznak, klasy I uzyskało 3415 osób, II 109, III 8 osób, IV 4 osoby.

Jak widzimy, wychyn sportowy w bieżącym roku w pow. słonimskim jest nader pokazy.

WYSTAWA WYCHYN SPORTOWY W SŁONIMIE. — Powiatowa Komenda P. W. w Słoniemie komunikuje, że ilość zdobytych odznak POS. na terenie pow. słonimskiego wynosi 3536 osób, z których panie uzyskały 52 odznaki, zaś panowie 3484.

Na ogólną ilość 3536 odznak, klasy I uzyskało 3415 osób, II 109, III 8 osób, IV 4 osoby.

Jak widzimy, wychyn sportowy w bieżącym roku w pow. słonimskim jest nader pokazy.

ZJAZD ROLNICZY W NIEŚWIEŻU. — W ubiegłą niedzielę w Nieświeżu w sali ratuszowej odbył się wielki zjazd rolniczy przy udziale przedstawicieli organizacji kredytowej - gospodarczych, rolniczych przedstawicieli rolników, który obradował nad zagadnieniem ciężkiego kryzysu, przeżywanego w kraju.

Zjazd zagalę i przewodniczył prezes Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Nieświeżu p. senator Olgierd Jeleński. Na zjeździe był obecny starosta nieświeżski p. Witold Czachowski.

Podczas obrad wygłosili referaty o sytuacji w rolnictwie w związku z kryzysem gospodarczym: inżynier rolnik p. Wincenty Beresiewicz i p. Mieczysław Kraszewski, członek Wydziału Powiatowego. Referaty obu prelegentów były wygłoszone w bardzo zwięzłej formie i były wysłuchane przez obecnych z dużym zainteresowaniem.

W dalszym ciągu zjazdu była przeprowadzona ożywiona dyskusja, podczas której zabralo głos szereg mówców, uskarżając się na bardzo ciężką sytuację gospodarczą rolników, szczególnie w powiecie nieświeżskim, gdzie prócz ogólnej depresji gospodarczej, powiat został nawiedzony w roku bieżącym klęskami żywiołowymi, jak gradobicia oraz klęska „roży”, która dotknęła prawie 40-50 procent tegorocznych zbiorów.

W wyniku zjazdu powzięto szereg rezolucji, zmierzających do naprawy ciężkiej sytuacji rolników.

ZABAWA CECHU RZEZNIKOWO-WEDLINIARSKIEGO. — W dniu 13 listopada w lokalu własnym odbyło się zebranie członków cechu rzeźniczo-wedliniarskiego. Zebranie zagalę sprawozdanie p. Kowalski, który przedłożył sprawozdanie ze zjazdu cechów w Warszawie, poczem przedłożył plan pracy i budżet na 1932-33 rok w wysokości 990 zł., który zebranie uchwaliło.

Pozatem odbyły się wybory do zarządu cechu, w rezultacie czego zostali wybrani: p. Kowalski Józef, Solowjan Szymon, Szaban Stefan, Hrymiewicz Placyd i Baranowicz Mieczysław.

ZYCIE GOSPODARZE. — W dniu 6 listopada pod przewodnictwem dyrektora Kasy Komunalnej Jasnowskiego odbyło się zebranie związku spół. spożywców.

Po przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia, wygłosił referat inspektor Bułko z Wilna, który omówił sprawy kredytowe.

Wreszcie uchwalono wobec katastrofalnego stanu spółdzielni ograniczyć kredyt członkom do wysokości ich wkładów.

W końcu dr. Kiziewicz poruszył sprawę stromy sanitarny sklepów.

baranowicka
— Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH. — W dniu 10-12 listopada w zaścianku Zubelewice gm. lachowickiej w Kole Gospodyń Wiejskich odbył się kurs wypięku ciast, prowadzone przez instruktorkę Pow. Kola Gospodyń Wiejskich Romanowską. Na kurs uczęszczało 18 pań. Na zakończenie kursu przesyła koła Kobrynowiczowa podejmowała uczestniczkę kursu herbata, po herbatce odbyła się zabawa taneczna.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKÓW STRZELECKICH. Oddział związku strzeleckiego w Lesnej urządził w dniu 12 listopada przedstawienie. Odegrano „Legjony na pomoc”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

Dźwiękowe Kino HELIOS
PREMJERA. Po raz pierwszy w Wilnie wals, a 2-wiek-wa. Naj-spałalsze, nieśmiertelne, monumentalne arcydzieło Henry'ego Senkiewicza
QUO VADIS
W roli Nerona EMIL JANNINS. Męczeństwo Chrześc. in. Krwawa rządy Nerona. Przypych dawnego Rzymu. — Na 1-szy seans ceny zreżn. — Seanse: 4, 6, 8 i 10.15 — W dni świąteczne o 2-giej.

Dźwiękowe Kino „CASINO”
Wielka 47, tel. 15 41
100 METRÓW MIŁOŚCI
W rol. głównych: Pogorzelska, Dymsha, Tom, Lawiński, Kalinówna, Ankiewiczówna, Cybulski oraz chór Dana. Dla młodzieży dozwolone
Nad progr.: Urozm, dodatki dźwięk. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15, w dni świąt. o g. 2-iej, Ceny od 25 gr.

Dźwiękowe kino „PAN”
Wielka 42, tel. 5 28
Ostatnie dwa dni. Najulubieńsza para aktorów, światowo znany piosenkarz i czajający i czajająca JEANETTE MAC DONALD w pełnym szampańskiego humoru filmie dźwiękowym „GODZINA Z TOBĄ” reżyserii genialnego ERNESTA LUBITSCA. Muzyka OSCARA STRAUSSA 100% humoru, muzyki i czarownych melodii.
Nad program: Akcja dźwiękowa: Seanse: 4, 6, 8 i 10.15. W dn. św. o 2-iej. Na 1-szy seans ceny zreżn.

Dźwiękowe kino „PAN”
Wielka 42, tel. 5 28
Wracie film światowej produkcji 1932 33 całkowicie nakręcony w krajach podbiegujących
IGLOO Ilustrujący życie Eskimosów.
Autentyczne, oryginalne krajobrazy polarne. Gra Eskimosów pełna jest prawdziwej żywej i przejęcia. Film dla każdego zrozumiały, bo w języku polskim.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD
Mickiewiczka 22, tel. 15 28
Nareszcie coś nowego! Zapomnisz o troskach, kłopotach, zmartwieniach, oglądając dziś szampańską, pełną humoru operetkę paryską
CZARUJĄCY CHLOPIEC
(Il est charmant)
W rolach gl. ulub. piosenkarz bohater filmu „Kongres tańczy”. HENRY GARAT oraz gwiazda Paryża MEG. LEMONNIER.
Nad program: Atrakcje dźwiękowe. Początek o godz. 4, 6, 8, i 10.

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD
Mickiewiczka 22, tel. 15-28
WIELKI REWELACYJNY FILM! Zajrzyjmy prawdziwie w oczy! Uświadomienie — Prześtoga — Pouczenie! Każdy młody mężczyzna każdy ojciec, każdy narzeczon, każda młoda kobieta, każda matka, każda narzeczona powinni i muszą zobaczyć obraz — p. t.:
HIGJENA SEKSUALNA
Wielki film ilustrujący dzieje stada małżeńskich, w których mąż albo żona, dotknięci przed ślubem chorobami, nie wychylić ich należy.
Z rozporządzenia Władz dajemy oddzielne seanse dla pań i oddzielne dla panów.
UWAGA: Dziś o godz. 1.30 i 4.00 dla kob. et.

Dźwiękowe Kino-Teatr „ŚWIATOWID”
Mickiewiczka 9.
Dzisiaj wielki podwójny program! 1) Najnowszy i najlepszy film dźwiękowy, śpiewy iec. Carmine Gallone p. t. **OBŁAWA W PARYŻU**
W roli gl. światowy piosenkarz Albert Préjean i Annette Guez 2) Wspaniałe arcydzieło p-g powieści S. Żeromskiego p. t. **„PRZEDWIOŚNIE”** W rolach głównych S. Jarecz, B. Samborski, M. Górczyńska i W. Walter

SPORT
NAJBLIŻSZE IMPREZY
Dziś o 5-tej po poł. w lokalu klubowym ŻAKS'u (Zasłania 21) odbędzie się ciekawy mecz pong - pongowy między reprezentantami żydowskich akademików i uczniów.
W skład akademików wchodzi: Gotlib, Merocki i Kewes, uczniów: Weksler, Chajkin i Plam.

Instytut de Beauté „KÉVA” (Paris)
Mickiewiczka 37, tel. 657, od 11-1
Rozglądanie i odświeżanie twarzy. Leczenie wargów i przyszyby elektrolizacją. WZP 58

KUPNO I SPRZEDAŻ
Sprzedam psa boksera dwuletniego. — Białoostka 6 — 1 od 4-5 codziennie.

Z powodu wyjazdu trzalo spzadaje się nowy kredens stylowy oraz żyandoc Jagiellońska 10-7.

Lokale
POTRZEBNE MIESZKANIE 4-pokojowe z wszelkimi wygodami, w centrum, nie na parterze w cenie do 100 zł. Zapisać za kwartał. — Laskawe ogłoszenia do administracji dla W.

Mieszkanie
2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Dowiedzieć się Białoostka 6 — 1 i 3-6 codziennie od 3 popoł. do 4.30

Mieszkania
3 i 4 pokojowe do wynajęcia. Mickiewiczka 45.

Mieszkanie DO WYNAJĘCIA
przy ul. Kędza - 5mgigowej 35 — wiadomość na miejscu.

Mieszkanie DO WYNAJĘCIA
przy ul. Kędza - 5mgigowej 35 — wiadomość na miejscu.

LICYTACJA
Urząd Celný w Wilnie podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 5 grudnia 1932 roku, o godz. 10-iej odbędzie się sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych, niewykupionych w terminie, oraz zdeponowanych przez podróżnych, a mianowicie: cukru, rożnec, wanilii, pieprzu, gorczyczy mielonej; wyrobów nożowniczych, rowerów; maszyno do szycia, kiaratów, skórek futrzanych, tkaniny, dywanow odzieży; obuwia i konfekcji używanej, przyborow toaletowych, zabawek dziecięcych i t. p. towarów.
W razie niesprzedania towarów w dniu 5 grudnia 1932 r. powtórna licytacja odbędzie się w dniu 19 grudnia 1932 r.
Szczegółowe dane o towarach mogą zainteresowani otrzymać w Urzędzie Celnym w Wilnie, Stacja Towarowa, w godzinach urzędowych.
Wilno, dnia 15 listopada 1932 r.
Kierownik Urzędu I. Minczewski
Inspektor Celný

OBWIESZCZENIE
Urząd Skarbowy w Wołozynie podaje do ogólnej wiadomości:
1) w dniu 24 listopada 1932 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji w maj. Horodki gm. Zabrzeskiej pow. Wołozyn 3000 pudy żyta w ziarnie. Sprzedaż rozpocznie się od ceny 2 zł. za pud.
2) w dniu 28 listopada 1932 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji w osadzie Zardeleah gm. Wiesznie, pow. tut.:
desek sosnowych 167 m. sześć.
desek olchowych 687 m. sześć.
desek jesionowych 108 m. sześć.
desek brzoźnowych 63 m. sześć.
desek klonowych 500 m. sześć.
drzewa opałowego brzoźnowych, olchowego i klonowego w długościach 17850 m. sześciolennyh.
Drewna motorowa 1 szt.
Wagonetek normalnotorowych 8 szt.
Sprzedaż rozpocznie się od ceny zaofiarowanej.

Radjo wileńskie
SOBOTA DNIA 19 LISTOPADA
11.20 Przeglad prasowy, komunikat meteorologiczny i czas; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 13.15 Poranek szkolny; 14.55 Program ożniowy; 15.00 Nowe płyty; 15.40 Komunikaty; 15.50 Wiadomości wojskowe; 16.00 — Audycja dla dzieci; 16.20 „Wilcze Kły Radio” — mówiony tygodnik nr 3 młodzieży akademickiej USB; 16.40 Stefan Żeromski (w 7 rocznicę zgonu) — odczyt wygłosi prof. K. Górski; 17.00 Audycja dla chorych; 17.30 Komunikaty; 17.40 Odczyt aktualny; 17.55 Program na niedzielę; 18.00 Muzyka lekka; 18.30 Rozmaitości; 19.00 Tygodnik literacki; 19.15 — Jak to w samolocie ładnie! — (dot Wilno — Warszawa — Wilno) — feljton wygłosi Witold Hulewicz; 19.30 Na widnokręgu! 19.45 — Prasowy dziennik radiowy; 20.00 Koncert kompozytorski Sergiusza Prokofiewa; 20.55 — Komunikaty, wiadomości sportowe i dodatek do prasowego dziennika radiowego; 20.55 — Godzina żywców (płyty); 22.05 Koncert chopinowski; 22.40 Banalność doskonała — feljton; 22.55 Komunikat meteorologiczny; 23.00 Muzyka taneczna.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewiczka 31 m. 4.
URODĘ
tobięca konserwacja, doskonała odświeżka, usuwa jej szkazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczelniający (panie). Natrysk „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobowanie kosmetyków do każdej eary. Ostatnie zdobyte kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10-3.
W. Z. P.

Lekarze
Dr. Bauryliwiczowa
Choroby skórné, leczenie włosów, kosmetyka lekarska i operacje kosmetyczne.
Przym. 11 — 12; 5 — choroby weneryczne — 6 Wilńska 33 m. 1. — kórnie i moczopłciowe Z powodu wyjazdu na stałe do Warszawy w grudniu przerwie przyjeje.
WIELKA 21, tel. 921 od 9 — 1 i 3 — 8 W.Z.P. 23.

SKLEP RADJOWY „LINNIK”
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82157.
na raty — POLCA — na raty
za 190 zł.
3-lampowy odbiornik radiowy, z lampami (Philips'a), głośnikiem akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym
NA 19 MIESIĘCY PO 10 ZŁ.

SKLEP RADJOWY „LINNIK”
Grodno, ul. Dominikańska 1 tel. 186
Konto czekowe P. K. O. 82157.
na raty — POLCA — na raty
za 190 zł.
3-lampowy odbiornik radiowy, z lampami (Philips'a), głośnikiem akumulatorem, baterią anodową i sprzętem antenowym
NA 19 MIESIĘCY PO 10 ZŁ.